

ISSN 1731-4550

Stołeczny Magazyn

POLICYJNY



www.policja.waw.pl

Dwumiesięcznik Nr 3-4/2009



Policjant w lukrze – str. 8

Bywa, że bez munduru – str. 21

Dajcie nam wreszcie święto – str. 13

SUBIEKTYWNA HISTORIA POLICJI WEDŁUG SOŁTYSA Z WROCŁAWIA

Było to około 15 lat temu. Połowa lat 90-tych ubiegłego wieku. Jadę maluchem z Wrocławia starą drogą po betonowych płytach, jestem przed Gliwicami. Jadę za jakimś autem dobre 20 minut. Jest już mroczno. Cywilny samochód przede mną nagle włącza „koguta”, wysuwa się ręka z lizakiem. Wysiada kierujący policjant w mundurze, podchodzi i beszta mnie, że jadę za nim na długich światłach, że go oślepiam i co ja sobie w ogóle myślę. Pamiętam, że w tym momencie coś we mnie pękło. Poirytowany, robię „wykład”. Mówię, że policja nie jest od karania, ale powinna być głównie od tego, żeby chronić i pomagać zwykłym, uczciwym obywatelom, których jest większość, że przepraszam go jak kierowca kierowcę, ale besztać z wyższością to mnie nie powinien itd. itd. Rozjeżdżamy się. Zapewne byłem zwykłym przypadkiem dla tego policjanta.

Do dziś nie wiem, co mi właściwie strzeliło do głowy, żeby tak się zachować i dlaczego akurat ta historia tkwi w mojej pamięci. Może uświadomiłem sobie wówczas, że po raz pierwszy w życiu nie tylko odważyłem się powiedzieć to policjantowi, ale co ważniejsze, uwierzyłem, że ten człowiek może mnie zrozumieć. Możliwe, że po raz pierwszy uwierzyłem wówczas, że może to być człowiek o tych samych, co ja wartościach. I to chyba od tego dnia zaczęło się u mnie powolne odbudowywanie zaufania do Policji.

Pochodzę z Wrocławia i tak się złożyło, że najbardziej brutalne akcje ZOMO rozgrywały się właśnie pod moimi oknami. Pamiętam wszystko bardzo dokładnie. Jako nastolatek obserwowałem i doświadczałem zapalczywości cynicznych i nienawistnych, jak ich nazywaliśmy, „Rycerzy Księcia Witolda” (przyp. aut. siedziba ZOMO we Wrocławiu znajdowała się przy ul. Księcia Witolda). Widziałem tych homo sapiens w mundurach znajdujących przyjemność w znęcaniu się nad innymi. Chcę to pamiętać i będę pamiętał.

I gdyby ktoś mi powiedział 20 lat temu, że z własnej woli będę składał życzenia z okazji Dnia Policjanta, szczerze bym go wyśmiał. Wiedziałem wtedy, że w moim przypadku nie jest to nigdy możliwe.

Bo z zaufaniem to jest tak, jak z tymi rzeczami w życiu, które traci się tylko raz.

Co takiego się stało, że moja opinia się zmieniła? Dlaczego w mojej głowie z „my” i „oni” zmienia się na „my”? Wreszcie, jak to się stało, że niemożliwe stało się możliwe i znów zaczynam ufać policjantom?

Zapewne spowodowali to ci wszyscy policjanci, których spotykałem przez ostatnie kilkanaście lat. Zapewne ci, którzy sami z siebie w nocy zatrzymali się, bo coś ich zaniepokoiło w moim samochodzie. Zapewne i ci, którzy z własnej woli zatrzymali się

i pomogli mi wydostać samochód, który na Jurze w śnieżycy zsunął się do rowu. Zapewne i ci, którzy zostali przez kogoś wezwani do moich psów zamkniętych w samochodzie, poprosili mnie z baru, a gdy zobaczyli, że okna samochodu są otwarte przeprosili mnie za zamieszanie, a ja im szczerze podziękowałem, że przejmują się i po kilku minutach przyjeżdżają na wezwania. Takich sytuacji było znacznie więcej. Wiem, że zaufanie odbudowują wszy-

szy niepoprawni policyjni idealisci. Spotykam ich coraz więcej. Z racji pełnienia funkcji społecznej, poznaję kolejnych wspaniałych ludzi. Najbardziej cieszy, że już przestają się dziwić, gdy dowiadują się, że to policjanci.

Szanowne Panie i Panowie Policjanci. W dniu Waszego święta szczególnie dziękuję za wszystkie te rzeczy, które robicie nie z nakazu regulaminu, ale z potrzeby serca i ludzkiego obowiązku. Życzę Wam, żeby wszyscy obywatele oraz wasi przełożeni dostrzegali to i doceniali.

Panie i Panowie Policjanci: Wszystkiego Najlepszego z okazji Dnia Policjanta

życzy idealista.

Grzegorz Silczak

Sołtys Sołectwa Glinianka I, powiat Otwock

zapisał: sierż. Jarosław Sawicki, oficer prasowy KPP Otwock



STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

Dwumiesięcznik Komendy Stołecznej Policji

Warszawa, maj-sierpień 2009

Wydawca: Komenda Stołeczna Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

Adres: „Stołeczny Magazyn Policyjny”

Gabinet Komendanta Stołecznego Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl

Telefony: 603-88-04, 603-88-01, fax: 603-61-12

Redaktor naczelny: Naczelnik Gabinetu KSP nadkom. Sławomir Suchan

Druk: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

Redakcja zastrzega sobie prawo doboru tekstów oraz dokonywania w nich zmian.

Z nieznanых kart historii Policji

GRANATOWA* POLICJA DAŁA DRUGIE ŻYCIE MOJEJ MAMIE

Był marzec 1944 r., 19-letnia Zofia, wówczas Strachota, wraz z 16 innymi osobami stała przed plutonem egzekucyjnym w Mniszewie. Niemcy rozstrzelali już pięcioro Żydów, jej ojca i dwóch innych mężczyzn. Młoda dziewczyna nie liczyła na cud, było jej już wszystko jedno.*

Dla mojej mamy było to traumatyczne przeżycie. Niemcy zabrali z domu całą rodzinę, matkę, ojca, brata i ją. Wywiekli ich na pole nad łąkami w pobliżu Pilicy, gdzie wcześniej zabili pięcioro Żydów. Było już tam 8 innych osób, które też miały być rozstrzelane za pomoc Żydom i partyzantom. Niemcy rozpoczęli egzekucję, strzelali po kolei do ustawionych w szeregu kobiet i mężczyzn. Zabili już jej ojca i dwóch kolejnych mężczyzn. Mama stała jakby sparaliżowana, modliła się tylko, żeby szybko umrzeć i nie cierpieć.

Jednak zdarzył się cud. Odgłosy strzałów przerwały okrzyki nadjeżdżającej granatowej Policji: NIE STRZELAĆ! Mojej mamie, po tym co usłyszała, na nowo wróciła chęć do życia, do walki o przetrwanie. To jednak nie był koniec trwogi i lęku o siebie i pozostałą przy życiu rodzinę. Po przyjeździe Policji dalej ważyły się losy. Policjanci zasłonili ich własną pierś. Teraz karabiny policjantów i Niemców wymierzone były przeciwko sobie. Po długiej i ostrej wymianie zdań, Niemcy odstąpili od egzekucji.

Zaraz potem zabrali pozostałych przy życiu, w tym moją mamę, babcię i wujka, wozem konnym do stacji kolejowej w Grabowie. Stamtąd pociągiem do Kozienic i Radomia. Wszyscy zostali zawiezieni do więzienia gestapo w Radomiu. Przez trzy miesiące pobytu w więzieniu różne myśli krążyły mamie po głowie. Najbardziej bała się przesłuchań, martwiła się o swoją matkę i brata, czy dadzą radę przez to wszystko przejść. Czy dobrze się stało, że policjanci uratowali im życie? Z więzienia gestapo były przecież dwa pewne wyjścia, na rozstrzelanie

i do obozu koncentracyjnego, a trzecie wyjście - na wolność - zdarzało się niezwykle rzadko.

Policjanci zrobili jednak dla nich wszystkich jeszcze więcej niż przypuszczali. Cały czas walczyli o uwolnienie. Po trzech miesiącach moja mama, babcia, wujek i dwie inne osoby zostały zwolnione. Z więzienia odebrała ich granatowa Policja. Policjanci zaprowadzili na dworzec kolejowy, dali im pieniądze na bilety i jedzenie. Po powrocie do Mniszewa jeszcze trzy razy rodzina mojej mamy dostawała paczki żywnościowe od Komendanta Posterunku Policji w Magnuszewie. **Komendant nazywał się Paruch**, imienia mama nie pamięta, **prawdopodobnie pochodził z Łodzi**.

Gdy byłam młodą dziewczyną, chciałam pracować w Policji, a nie znając jeszcze wtedy tej historii. Jednak moje losy potoczyły się inaczej. Teraz po latach, gdy mama wspomina swoje przeżycia z wojny, ja od pięciu lat jestem pracownikiem cywilnym KPP w Piasecznie. Może zabrzmi to patetycznie, ale teraz będąc pracownikiem Policji, staram się pokazywać trudną i odpowiedzialną służbę Policji. Może choć w niewielkiej części spłacam dług wdzięczności mojej mamy wobec tych, którzy uratowali jej życie.

Halina Kędziora-Kula, oficer prasowy KPP Piaseczno

* **Granatowa Policja** – potoczna nazwa Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa z czasów II wojny światowej. Policjanci używali przedwojennych granatowych mundurów Policji Państwowej, stąd nazwa granatowa Policja. Policjanci rekrutowali się głównie z przedwojennych policjantów polskich.

* **Mniszew** – wieś w województwie mazowieckim, położona przy ujściu Pilicy do Wisły, w czasie II wojny światowej była objęta rejonem działań na przyczółku warecko-magnuszewskim.

A NA DRZWICZKACH „MO”



Kolekcja Muzeum Motoryzacji i Techniki powstała w latach 70-tych ubiegłego wieku, kiedy stare auta były „w niełasce”, pozostawiane na ulicach, niszczone przez bawiące się w nich dzieci. Wtedy postanowiliśmy ratować historię motoryzacji, a akcja „Posesja” ułatwiała nabycie aut. Kupić albo dostać takiego „staruszka” nie było trudno, problem był tylko z możliwością przechowywania. Zbraliśmy około 300 pojazdów zabytkowych w różnym stanie technicznym.

Od lat 80-tych zaczęliśmy systematycznie rekonstruować samochody i przywracać im drugą młodość. W 1995 r. kolekcja została wpisana u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i udostępniona dla społeczeństwa. W 2001 r. zbiory uzyskały wpis do Państwowego Rejestru Muzeów. Celem muzeum jest ratowanie zabytków motoryzacji i ich odbudowa. Ekspozyty są wyselekcjonowane pod względem merytorycznym, jak i historycznym. W kolekcji znajdują się pojazdy z lat 20., 30., 50. XX wieku, samochody należące niegdyś do znanych osób, np. Austin Bolesława Bieruta, ZIS Stalina oraz pojazdy służb mundurowych, jak Polonezy MO, Nysy MO, motocykle MZ Trophy. Założeniem muzeum jest, aby wszystkie pojazdy były sprawne technicznie i jeżdżące.

Zapraszamy stołecznych policjantów do zwiedzania placówki codziennie w godzinach 10.00–17.00.



Muzeum Motoryzacji Techniki,
05-805 Otrębusy, ul. Warszawska 21
tel./fax (022)758 50 67,
www.muzeum-motoryzacji.com.pl

POZWÓLCIE POWIEDZIEĆ MI – DZIĘKUJĘ!

(wypowiedź Dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu m. st. Warszawy pani Ewy Gawor dla czytelników „Stołecznego Magazynu Policyjnego”)



Wybaczenie Państwo, ale dla mnie i moich pracowników, najważniejsze jest dobro mieszkańców Warszawy. Choć wiem, że brzmi to jak slogan – trudno. Taka jest prawda. Prawdą jest też, iż w częstych kontaktach z kierownictwem komendy stołecznej dochodzi między nami do sporów, ale tylko merytorycznych. Cóż, bronimy własnych priorytetów. Ale lubię te spotkania. Współpracuję z policją warszawską od 1998 roku. Mam więc skalę porównawczą. Widzę zmiany, ale dokonują się zbyt wolno. Niestety, nadal czekam na likwidację wakatów – najważniejszą przecież dla warszawiaków. Oczywiście rozumiem specyfikę stołecznego rynku pracy i staram się zrozumieć, że polityka braków kadrowych

leży poza kompetencjami warszawskiej komendy. Powiedzmy, używając skrótu myślowego, taki jest urok resortu. Szukając rozwiązania, w 2002 roku zaproponowałam ówczesnemu komendantowi stołecznemu wprowadzenie służb ponadnormatywnych. Po pierwsze: chcąc wypełnić braki kadrowe, po drugie dać policjantom szansę dodatkowych legalnych zarobków, po trzecie, a właściwie najważniejsze – poprawić bezpieczeństwo w stolicy. **Dzisiaj Warszawa jest dużo bardziej bezpieczna niż Wrocław, Kraków, Gdańsk, Szczecin, Poznań, czy chociażby Opole.** I nie mam więc większych obaw, co do osiągniętego efektu. Za to moje ogromne obawy wzbudza niekompatybilny system łączności między szeroko rozumianymi służbami ratunkowymi miasta. Stawiam ten problem na różnych forach. Niestety z różnym skutkiem. Proszę sobie wyobrazić, że jedynie Polska, Łotwa, Albania i Bośnia z Hercegowiną nie wybrały jeszcze technologii telekomunikacyjnej sieci bezpieczeństwa publicznego. Pozostałe kraje Europy operują w systemach Tetra lub Tetropol. Dramat.

Miejmy nadzieję, że uporamy się z problemem przed Euro 2012. Ale zostawmy kłopoty. Jest przecież Wasze święto. **Życzę więc, by służbna rola wobec mieszkańców Warszawy przynosiła stołecznym policjantom wiele satysfakcji i czysto ludzkiej dumy. I naprawdę chcę Wam powiedzieć – Dziękuję.** Dziękuję osobiście i w imieniu Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, które nie tylko z nazwy zabiega o bezpieczeństwo warszawiaków. Namacalnie i konkretnie wspomaga tych wszystkich, którzy się o nie troszczą, nie szukając przy tym ani poklasku, ani tym bardziej współczucia dla ogromu przyjętych na siebie ciężarów. I tego też Wam drodzy policjanci szczerze *wysłuchał: Tadeusz Niedźwiecki*

ILE MOŻE ZBYSZEK?

Często spotykam się ze stwierdzeniem, że policjanci są przemęczeni. Biurokracja, nadmiar zadań i ciągły brak czasu.

Jednak spotkałam wiele osób, które oprócz życia prywatnego i zawodowego znajdują czas na podnoszenie kwalifikacji. Studiują, biorą udział w szkoleniach, kursach. Ale spotkałam także człowieka, który zaskoczyć może każdego ilością stawianych sobie celów. Co najważniejsze, realizuje je na wysokim poziomie – to **podkom. Zbigniew Mikołajczyk**.

Jest komendantem komisariatu w Czosnowie, przewodniczącym NSZZ Policjantów w Nowym Dworze Mazowieckim oraz członkiem IPA. Prywatnie: przykładowy mąż i wspaniały ojciec dwójki nastoletnich dzieci. Jest także kolekcjonerem emblematów i czapek policyjnych.

W przeciągu ostatnich lat ukończył studia magisterskie (pedagogika) z wynikiem bardzo dobrym. Odbył szkolenie w Polizei Führungsakademie w Münster w Niemczech, WSP w Szczytnie (zarządzanie zasobami ludzkimi) oraz szkolenie na bazie Deutsche Hochschule der Polizei w Niemczech (struktura i zadania policji oraz programy resocjalizacyjne). Mało? Aktualnie jest słuchaczem Europejskiego Studium Problematyki Przystępczości Uniwersytetu Łódzkiego oraz na drugim roku studiów doktoranckich Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.



Wszystkie te zajęcia **Zbyszek** jest w stanie pogodzić. O dziwo dla swoich podwładnych także znajduje czas, aby ich wesprzeć, czy po prostu porozmawiać. Zbyszek świetnie wie, że nie samą pracą żyje człowiek, dlatego organizuje spotkania integracyjne dla policjantów i ich rodzin.

Zbyszek Mikołajczyk udowadnia, że można naprawdę wiele.

*mł. asp. Iwona Jurkiewicz,
oficer prasowy KPP Nowy Dwór Mazowiecki*

UMIESZ TAKI BYĆ?

Pokazywać twarz o ludzkim grymasie przez otwarte drzwi gabinetu. Obiecywać wszystko wszystkim. Komunikować się, stosując wyuczone chwyt socjotechniczne. A może odwrotnie. Zamknąć drzwi i obudować strukturami kontrolno-nadzorczymi, by zabezpieczyć się przed koniecznością fizycznego kontaktu i ryzykiem podjęcia decyzji.

Po co – wystarczy mieć autorytet, jako człowiek i dowódca – to takie proste... Prawda?

Rozmawiamy więc z oficerem – **insp. Tadeuszem Beredą** Zastępcą Komendanta Stołecznego Policji.

Panie komendancie – Jak?

– Cóż, mądry przełożony czerpie z doświadczenia i profesjonalizmu podwładnych. Nie sądzę, żeby był ktoś, kto zna się na wszystkim. Dlatego

budując autorytet podwładnych, wzmacniamy własny. Traktujemy więc policjantów tak, jak sami chcemy być traktowani przez własnych przełożonych. Wiem, że mówię mądrości bliskie banałowi. Ale wiem też, jak często przełożeni różnych szczebli zapominają o takich oczywistościach. Życzę więc policjantom garnizonu – nie tylko z okazji święta – Szanujmy się!

rozmawiał T. Niedźwiecki

POTOMKOWIE SANCHO PANSY

„Nieudolni” – powiedział mundurowy o cywilach pracujących w Policji. Zapadło mi to w pamięć. Ktoś z ambicjami i gruntownym wykształceniem nigdy nie znalazłby się w takiej firmie. Rynek pracy oferuje tyle intratnych propozycji, więc ta jest życiową porażką. A jednak...

Święto Policji. Nasze koleżanki i koledzy szykują nowe pagony, bacznie obserwują stan konta i nawet, jeżeli próbują udawać obojętność, udziela się im dreszczyk emocji. Tego dnia są symbolicznymi bohaterami, bo tak naprawdę są nimi w czasie ścigania przestępców. My nieustannie pozostajemy w ich cieniu. Nie stajemy do szeregu wyróżnionych. Nam przypada rola drugoplanowa, za którą przyznaje się przecież Oskary. Może jednak nie w tej firmie. A jednak...

Nasza rola pozwala nam unikać sytuacji zagrożenia, w jakich znajdują się czasami policjanci. Nie będziemy sobie mydlić oczu, że wszyscy ryzykują życiem. Jest spora grupa policjantów tzw. biurkowych, dla których zagrożeniem może być nieumiejętnie trzymany długopis, ewentualnie nagła zmiana „układów”. Co dziwne, w porównaniu z nimi, za tę samą papierkową pracę otrzymujemy jedną trzecią. A jednak...

Nie chcielibyśmy bezpośrednio ścierać się ze światem przestępczym, złodziejami i lumpami. Ten półświatek oglądamy zza szyby i znamy jedynie z bardziej lub mniej wybujałych opowieści „kryminalnych”. Przyznajmy się otwarcie, że podobnie jak giermek Sancho z „Don Kichota” Cervantesa jesteśmy tchórzami. Unikamy sytuacji, które zagrażają naszemu zdrowiu, a tym bardziej życiu. Dlatego nie chcemy wkładać munduru. Kosztuje to nas sporo, co widać na pasku z finansów. A jednak...

Gramy na drugim planie. Są chwile, kiedy czujemy od przełożonych pozorowany szacunek. Częściej sprawdza się zasada, że najgorszy, ale policjant jest lepszy od najlepszego cywila. Jediną zaletą jest to, że nie można nam wydać rozkazu. Nas można jedynie prosić. Kodeksu pracy nie da się tu naciągać. A jednak...

Mamy wspólne tematy, problemy, małe i większe radości. Chcemy i lubimy być blisko spraw, którymi zajmuje się Policja. Mamy przez to więcej informacji o głośnych sprawach, krwawych zbrodniach,

którymi żyje publika. Znając kulisy wielu spraw czujemy się przez to ważniejsi. Niestety znamy też brutalną prawdę o zaangażowaniu policjantów, ich kompetencjach i w wielu przypadkach nikłej wyobraźni. Błado uśmiechamy się słysząc w telewizorze „że użyliśmy wszystkich dostępnych środków i sił... itd.” A jednak...

Lubimy widzieć podniecenie osób, które pytając nas o miejsce pracy słyszą: „w Policji”. „Aaa” – znacząco odpowiadają i pojawia się wtedy u nich taki nieokreślony respekt czy wyjątkowa ostrożność.

Nigdy nie wiadomo przecież, czym tak naprawdę się zajmujemy i jakie mamy możliwości. „Z taką lepiej uważać”

– pomyśli większość. Kiedy jednak ktoś nie kryje się z poglądami i palnie kilka epitetów pod adresem Policji, uzupełniamy naszą wypowiedź „...ale jestem tylko cywilem”. Przejawiamy tu kolejną cechę Sancho – przebiegłość. A jednak...

Czujemy się przy Was bezpiecznie, nie tylko w dosłownym tego słowa znaczeniu. Instytucja zapewnia nam bezpieczeństwo socjalne, stabilizację, a także pracę w ściśle określonych godzinach „od – do”, z wolnymi weekendami i świętami. Jeżeli ktoś nie chce „szarpać się” na rynku pracy, spokojnie wykonuje swoje obowiązki, ma tu jak u Pana Boga za piecem.

I choć możemy odczuwać niestrawność powodowaną brakiem logiki niektórych decyzji, powoli wtapiamy się w środowisko. Z czasem przyzwyczajamy się do najbardziej absurdalnych reguł. A jednak...

Lubimy pomagać Wam w trudnych sytuacjach i jak giermkowie martwimy się o swoich „rycerzy”, nie mogąc od nich odejść. W Don Kichocie piękne jest to, że jemu się nie odechciewa i samotnie naprawia świat. Walczcie i Wy, choćby z wiatrakami. Sancho towarzyszy Wam w tej drodze, choć jest miejscami wyboista i kręta. Narzeka, marudzi, a jednak...

Elżbieta Sandecka-Pultowicz



ZATRZYMANA W KADRAH NA... 28 ŚWIĄT!

Nie będę ukrywała była wtedy niezła... biba! W milicji święto wypadło 7 października i dobrze pamiętam ten dzień. Ja, świeżo upieczona milicjantka, w dodatku młoda dziewczyna, byłam „maskotką”. Pamiętam ten dzień, a łzy same cisną się do oczu, bo to już 28 lat. Świętowaliśmy wtedy w wynajętym dla nas lokalu, nikt nazwijmy to „nie ograniczał się”... to była zupełnie inna bajka, tańce – ach prawie... wesele. Kto pracował w tych czasach, to wie, co mam na myśli. Był luz, we własnym gronie, no i nikt nikogo nie nagrał.

Była ze mną na komisariacie w Józefowie, bo tam rozpoczęłam swoją służbę, jeszcze tylko jedna babka, wtedy do firmy kobiety przyjmowano wyłącznie na stanowisko, które nazywało się sekretarz-maszynistka. I prawdę powiedziawszy ja z za tego biurka nie wyszłam do dziś! Poza jednym wyjątkiem. Ale do tego nie chciałabym wracać. A niech tam, powiem. Była to porażka i kropka. Lecz nie będę się nad tym rozczulać, bo chcę podkreślić, że nie zamieniłabym tej pracy na żadną inną. Może dla niektórych wydawać się to może śmieszne, ale dla mnie mundur to „świętość”. Miałam 8 lat, gdy w naszym domu pojawił się wujek milicjant. Zobaczyłam go pierwszy raz w mundurze i wiedziałam, że i ja będę go nosiła. W rodzinnym domu były nas trzy siostry. Ten dzień, w którym stanęłam przed ojcem, pamiętam jak dziś. Twardziel „pękł” i na samą myśl o nieżyjącym już ojcu też chcę płakać, a płakał on z radości i dumy. Myślę, że była to dla niego szczęśliwa chwila. Chciał mieć mundurowego syna i miał... mnie!

Od lat pracuję w kadrach i choć doznałam po tych latach kadrowania „awarii” – nabawiłam się urazów kręgów szyjnych – to Kocham tę pracę, znam jej wszystkie niuanse i tajemniczki. Nie, nie wyobrażam sobie, że to już koniec.

Święto beze mnie? Byłam konferansjerem. Jak było trzeba przyjmowałam delegacje, odczytywałam i prowadziłam. Jakoś odważnych nie było. I najważniejsze: od 28 lat byłam na każdym święcie!

Porażka? Tak, za pierwszym razem do milicji mnie nie przyjęto z uwagi na brak zaświadczenia, że potrafię pisać na maszynie. To informacja dla narzekających na dzisiejszą biurokrację. Wiem, o czym mówię, to u mnie zjawiają się kandydaci! A poza tym, żałuję, że mimo namowy nie poszłam na studia. Za to pochwalić muszę się synem Adamem – moją dumą, studentem filologii na Uniwersytecie Warszawskim. Jest moim prymusem i Kocham go!

To święto będzie ostatnie. Ostatnie, które poprowadzę. Jednak czuję i wiem, że jestem potrzebna, choć mundur schowam do szafy. Chciałabym, aby to biurko w komendzie jeszcze mi służyło. Taką mam nadzieję.

Zapiski ze wspomnień odchodzącej po 28 latach „kadrowej” Komendy Powiatowej w Otwocku asp. sztab. **Wiesławy Berlik** (na zdjęciu pamiątkowym).

sierż. Jarosław Sawicki, oficer prasowy KPP Otwock



NA POCZĄTKU PODOBAŁO MI SIĘ WSZYSTKO...

...nawet śmieci. Dziś przebieram. – Widać błysk w oku policjanta terroru kryminalnego, który mówiąc o swojej pasji dostaje wypieków. Na początku lat 70-tych w szpitalu, poznał 30-letniego wówczas oficera wojska. Spacerując po latach po bazarze na Kole, usłyszał znajomy głos. To był ów mężczyzna sprzed 20 lat. Prowadził tam stoisko ze starociami. Przypomnieli się sobie. Spotkania stały się częstsze. Policjant zaczął poznawać tajniki rzemiosła artystycznego z okresu secesji. Zaczął zbierać pierwsze patery. Ten sam znajomy podarował mu katalog, dzięki któremu rozpoznawał falsyfikaty od oryginałów. Zajął się kolekcjonowaniem wyrobów z okresu nowej secesji, przede wszystkim autorstwa Romana Plewkiewicza. **Zbieranie pater stało się jego pasją.** Jeżeli widzi coś godnego uwagi z okresu II wojny, oczywiście polskich firm, to również kupuje. Ma niewiele eksponatów ze szkła, bo to nie na jego kieszeń. Ponadto ma już tyle eksponatów, że nie jest w stanie tego zaprezentować. Gabloty są już pełne, a na kolejne nie ma miejsca. Jednak dla urozmaicenia zbiorów zaczyna zbierać ręcznie malowaną porcelaną z berlińskiej Królewskiej Manufaktury Porcelany.



Ma stały kontakt z Polskim Towarzystwem Norbila. Przez lata poznał wielu ludzi związanych ze światem sztuki. Podobną pasję podziela kilku policjantów, których widuje na Kole. Spotyka tam ludzi ze świata filmu i telewizji. Jesienią tego roku odbędzie się wystawa w Muzeum Woli z wykorzystaniem jego kolekcji.

Teraz śmiało może powiedzieć, że przerósł mistrza. Wie, że dziś większość rzeczy sprowadzanych jest z Holandii i jest dużo podróbek. Chce odtworzyć swoją własną secesję. Rodzina również przesiąkła tą pasją. Podróżując po Polsce, wyszukuje nowych eksponatów. To doskonała odskocznia od pracy. Po ciężkim dniu zagłębia się w tajniki secesji. Historię tego okresu zna nie gorzej, niż nie jeden historyk. Żeby być na bieżąco, czyta katalogi. Przegląda strony internetowe. Bazar na Kole stara się odwiedzać co sobotę. Jak sam mówi – są to obowiązkowe spacerki. Jak mnie nie ma, to dzwonią koledzy i mówią, bym przyszedł. Z tą pasją żyje i pracuje mi się lepiej. Widocznie nie był to przypadek.

wysłuchała mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

„IŚ”, „SAN”, „GLIKOL” I SIERŻANT

Sierżant Kazimierz Nowakowski to dziś już 79-letni emerytowany milicjant, mieszkaniec Wołomina. Ten przemiły starszy pan przez ponad 30 lat był funkcjonariuszem Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Wołominie. Cały ten okres służbę pełnił najpierw z „Isem”, później z „Sanem”, a na koniec z „Glikiem”. Jak sam powiedział, to dzięki tym partnerom zyskał swój przydomek „Kaziu psiarek”. Dziś z nutką wzruszenia wspomina tamte czasy.

Gdy tylko usłyszałem historię o panu Kazimierzu, który wraz ze swoimi służbowymi psami był „postrachem” Wołomina, telefonicznie umówiłem się na spotkanie. W progu przytulnego mieszkania przy ul. Wileńskiej przywitała mnie pani Anna, żona pana Kazimierza. Zaprosiła mnie do pokoju, po krótkiej chwili wszedł elegancki, starszy, lekko siwiejący mężczyzna, który przywitał mnie uśmiechem i uściskiem dłoni. Zasiadliśmy do stołu, gospodyni przygotowała pyszną kawę i zaczęliśmy rozmawiać. „Legenda wołomińskiej Milicji” pan Kazimierz Nowakowski snuł opowieść o swojej służbie. Była ona o tyle szczególna, że przez cały ten okres sierżantowi Nowakowskiemu towarzyszyły psy. Do Milicji wstąpił w roku 1951, zaraz po odbyciu zasadniczej służby w Wojskach Ochrony Pogranicza. Już tam granic kraju strzegł wspólnie z psem. Od młodych lat, jak sam o sobie opowiada, kochał zwierzęta, a psy szczególnie. Gdy tylko trafił do MO od razu przydzieleno mu pierwszego psa o imieniu „Iś”. Było to w pruszkowskiej komendzie. Tu pan Kazimierz przerwał na moment opowiadanie, popatrzył na mnie i powiedział: „Wie pan, jaki ten pies był zabiedzony, jaki chudy, wstyd było się z nim gdziekolwiek pokazać”. Przez miesiąc pies był pod stałą opieką pana Kazimierza. Gdy po tym okresie komendant zobaczył psa, zapytał Nowakowskiego, czy to nowy pies. Gdy dowiedział się, że to ten sam „Iś”, wydał polecenie o przydzieleniu mu go do służby. W roku 1954 „Iś” i Pan Kazimierz trafili do Wołomina. Przez cały okres służby „Iś” odwodził się swojemu panu, jak tylko potrafił najlepiej. Jako pies „śledczy” wytropił prawie każdego przestępcę, włamywacza i złodzieja.

Jedną z ciekawszych historii opowiedzianych przez pana Kazimierza były działania związane z tropieniem sprawcy napadu z bronią w rękę na sklep spożywczy w miejscowości Struga.

„Było to 1 kwietnia, wszyscy myśleli, że to prima aprilisowy żart. Zostałem wezwany wraz z psem na miejsce zdarzenia – opowiada pan Kazimierz – „Iś” od razu podjął trop. Szliśmy około 5 kilometrów w kierunku Legionowa, teren był podmokły po wiosennych roztopach, skakaliśmy z psem obaj z kępki na kępki, żeby tylko nie wpaść do wody. Gdy doszliśmy do lasu, pies zaczął głośno czekać, nie mogłem go utrzymać. Wówczas z lasu usłyszałem wołanie mężczyzny: „Panie władzo niech Pan tyl-

ko nie puszca psa, ja wszystko powiem, ja nie mam broni, do wszystkiego się przyznaję”. I tak po raz kolejny pies i jego opiekun ujęli przestępcę.

Kolejne warte przytoczenia opowiadanie dotyczy przydomku pana Kazimierza. Podczas patrolu w rejonie stacji PKP w Wołominie sierżant Nowakowski i jego pies stali się świadkami bijatyki. Najbardziej agresywny chuligan został zatrzymany, doprowadzony do jednostki i osadzony w celi. Po kilku dniach podczas kolejnego patrolu w rejonie wołomińskich torów kolejowych, funkcjonariusz zauważył grupkę kilku mężczyzn, spośród których rozpoznał zatrzymywanego kilka dni wcześniej mężczyznę. Ten widząc Nowakowskiego krzyknął do niego

„Kaziu dziś zginiesz, twoja droga się skończy”, po czym ruszył w kierunku mundurowego. Gdy tylko zbliżył się do niego „Iś” rzucił się na napastnika, powalając go na ziemię. Nieszczęśnik wiedząc, że pies broni swojego pana, zaczął błagać o litość, przeproszać, funkcjonariusz odciągnął psa. Ludzie wiedzieli, że z sierżantem Nowakowskim i jego psem nie ma żartów. Wtedy też zaczęto mówić o panu Kazimierzu: „Kaziu psiarczyk”. „Iś” pełnił służbę z panem Nowakowskim aż do swojej emerytury. Do czasu, gdy do komendy trafił nowy pies „San”. Pomimo emerytury „Iś” był cały czas pod opieką pana Kazimierza. Później z uwagi na brak możliwości trzymania dwóch psów w jednostce trafił do prywatnej osoby.

Jak wspomina pan Kazimierz, „Iś” brał udział w prezentacji psów – kandydatów do roli psa „Szarika” w serialu „Cztery pancerni i pies”.

Zarówno „Iś” jak i „San” – jak to określił pan Kazimierz – to psy śled-

cze. Wszystkie psy służbowe, których był opiekunem i przewodnikiem, były przez niego osobiście wybierane i szkolone. „San” został odkupiony od oficera wojska. Ostatni „Glikiol” – pies obronny – został przejęty z posterunku w podwarszawskich Żąbkach.

Okres 30 lat służby w szeregach MO emerytowany sierżant wspomina dobrze, choć kilka razy podkreślił, że nie było łatwo. W całym powiecie wołomińskim był tylko jeden pies służbowy i jeden przewodnik. Zdarzało się, że w ciągu doby sypiał zaledwie po kilka godzin, niejednokrotnie nawet wcale. Żona pana Kazimierza, Anna potwierdziła, mówiąc, że mąż niejednokrotnie był gościem w domu. Nigdy nie mogła na niego liczyć, nawet w prostych domowych czynnościach, nie mówiąc już np. o zaprowadzeniu, czy odebraniu dzieci z przedszkola, a potem szkoły. Sytuacja taka stała się niemal normą w ich rodzinie, jednak służbowe psy, które Pan Kazimierz przyprowa-



ciąg dalszy na str. 8

dzał do mieszkania, dawały wszystkim wiele radości i satysfakcji, nie mówiąc już o dumie.

* * *

Zbierając dodatkowe informacje o sierżancie Nowakowskim, pytania na jego temat zadawałem nie tylko policjantom, czy emerytom milicyjnym i policyjnym, ale również mieszkańcom Wołomina. Wiele osób wspomina sierżanta Nowakowskiego jako milicjanta prawie zawsze pełniącego służbę z psem, którego wszyscy się bali, przed którym czuli respekt, ale zarazem osobę bardzo sprawiedliwą. Mówiono, że najpierw był człowiekiem, a później milicjantem.

Odchodząc na emeryturę, otrzymał talon na samochód. Jak sam z uśmiechem powiedział, była to w tamtych czasach bogata wersja Syreny 105 D-Lux.

Życzymy panu Kazimierzowi i pani Annie dalszych wielu wspólnych lat życia w zdrowiu, radości i pogodzie ducha.

st. asp. Tomasz Sitek,

oficer prasowy KPP Wołomin

Sierżant **Kazimierz Nowakowski** (na pamiątkowym zdjęciu) został zaproszony przez Komendanta Powiatowego Policji w Wołominie na uroczyste obchody 90 rocznicy Policji.

Piaseczno ma swój sztandar

SREBRNE NICI, ZŁOTE SERCA

Niemal trzy miesiące trwało haftowanie naszego sztandaru. Pani Julia z Konstancina-Jeziorny tradycyjnie ręcznie haftowała sztandar, do którego zużyła aż 125 gram srebrnych nici oraz kilka motków muliny, kordonku i nici bawełnianych. A wszystko to, dzięki Społecznemu Komitetowi Fundacji Sztandaru i społeczności powiatu piaseczyńskiego.

Otrzymanie sztandaru jest uhonorowaniem wysiłków i poświęceń kilku pokoleń funkcjonariuszy strzegących bezpieczeństwa mieszkańców naszego powiatu. Na sztandarze widnieje wizerunek Michała Archanioła, patrona Polskiej Policji, jako symbol walki ze złem i nieprawością.



inicjatywa uhonorowania policjantów sztandarem zrodziła się 10 października 2008 r. Zawiązany został wówczas Społeczny Komitet Fundacji Sztandaru. Komitetowi przewodniczył Józef Zalewski – Burmistrz Gminy Piaseczno. On podjął wysiłek i główny ciężar prac organizacyjnych. Towarzyszył mu w tych zmaganiach Komendant Powiatowy Policji w Piasecznie – insp. Czesław Leicht, a także jego współpracownicy.

Realizacją projektu graficznego sztandaru oraz przedsięwzięciami technicznymi związanymi z nadaniem sztandaru zajmował się od tamtej chwili mł. asp. Maciej Piotrowski.

Sztandar to dla piaseczyńskich policjantów zaszczyt i powód do dumy, bowiem zaufanie okazywane przez ludzi, którym służymy i o których bezpieczeństwo dbamy, to dla nas radość.

Halina Kędzióra-Kula, oficer prasowy KPP Piaseczno

POLICJANT W LUKRZE

Niezwykłym smakiem i finezją wykazali się pracownicy komendy stołecznej na zajęciach z przedmiotu „Proces rekrutacji i selekcji” w ramach Studiów Podyplomowych „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi”. Ćwiczenia w luźnej formie miały skłonić studentów do twórczego spojrzenia na zawód policjanta. I spojrzeli... ale od kuchni. Wymyślone w ten sposób przepisy mogą zaskoczyć najwybredniejszych smakoszy. Policjant podany był na słodko i kwaśno, pod pierzynką i laseczką (waniliową), zdarzały się pikantne kompozycje i szaleńcze drinki. Paluszki lizać!

Oto dwa przykłady:

Ciasto „policjantek”

Składniki:

- 2 łyżki odwagi
- 1 szklanka uczciwości
- 2 szklanki inteligencji
- 0,5 kg sprawności fizycznej
- 25 gram odporności na stres
- garść wykształcenia

Sposób przygotowania:

Wszystkie składniki mieszamy dokładnie, aż do połączenia. Ciasto wylewamy do blachy wysmarowanej kulturą osobistą i pieczemy w rozgrzanym piekarniku przez 7 miesięcy. Po wyjęciu i wystudzeniu, ciasto przekrajamy na pół i wypełniamy masą składającą się z doświadczenia, szkoleń i rozwoju osobistego. Polewamy idealnym szefem i dekorujemy zgranym zespołem.

Koktajl „dobry policjant”

Składniki:

- 40% psychiki
- 18% zdrowia i sprawności fizycznej
- 30% umiejętności racjonalnego myślenia
- 10% umiejętności podporządkowania się
- 2% warunków fizycznych

Sposób przygotowania:

Psychikę łączymy z umiłowaniem życia w dyscyplinie. Dodajemy sprawność fizyczną i zdrowie. Wzbogacamy o rozsądek i okraszamy warunkami fizycznymi. Mieszamy przez okres pierwszego szkolenia, w zależności od potrzeb destylujemy przez okres 3-5 lat. Przed podaniem mrozimy spojrzeniem szefa.

Smacznego!

Red.

CO TY ROBISZ DZIEWCZYNO?

Za mną kilka miesięcy służby na ursynowskim komisariacie. W rodzinie nie mam żadnego policjanta, więc nie znałam tej pracy od podszewki. Z drugiej strony mam świadomość, że nie jest tak jak w „Policjantach z Miami”, czy innych „Kryminalnych”. Ale zawsze pociągała mnie ta służba, więc jestem z Wami, choć lekko nie było.

Nie myślę tu o rekrutacji, która ciągnęła się jak „flaki z olejem” prawie pół roku, ale o starszych kolegach policjantach, wskazujących mi na każdym kroku ciemną stronę zawodu. Zaczęło się już w dniu, kiedy odbierałam umundurowanie. Wśród kłębiącego się tłumu, pełnych werwy i zapału nowoprzyjętych funkcjonariuszy, przypadkiem znalazł się jeden taki z 10-letnim stażem. Pech chciał, że wszedł akurat, gdy dopinałam o dwa numery za dużą kurtkę zimową, a panowie wydający umundurowanie twierdzili z przekonaniem, że jest w sam raz. Starszy kolega zapytał:

- Dziewczyno, co Ty robisz?

Spojrzałam z przerażeniem na własne odbicie w lustrze (czyżbym, aż tak tragicznie wyglądała w tej kurtce?) Okazało się, że chodziło raczej o mój wybór zawodowy. I zaczęło się... Jak to w policji źle, bo słabo płacą, ciągle nadgodziny, służby w święta, komendant zły i tym podobne...

- Skoro w tej firmie jest tak źle, to dlaczego nie rzucisz służby!?! - zapytałam chyba trochę naiwnie.

- Bo mam jeszcze tylko pięć lat do emerytury więc się pomęczę - odpowiedział starszy kolega.

- Ale Tobie nie radzę - dodał na koniec.

Jak on da radę pięć, to ja może wytrzymam piętnaście, pod warunkiem oczywiście, że załapię się jeszcze na stare zasady emerytalne - pomyślałam.

Na szkoleniu nie było inaczej. Na każdym kroku ciągle przestrogi: „**jak popracujesz, to zobaczysz**”, „**jeszcze będziesz przeklinać tę robotę**”, itp.

A ja mimo wszystko myślę, że na razie jest dobrze - pewnie dlatego, że wszystko jest nowe, ciekawe i nieznanne. Jestem pełna ideałów, dla których tu przyszłam i dla których Wy nadal tu jesteście. Poza tym znajdzie mi pracę, w której wyślą Was na 7-miesięczny survival na Mazurach (szkolenie podstawowe w Szczytnie) i jeszcze Wam za to zapłacą? Pierwsza wypłata 2.200 złotych „na rękę” to może dla niektó-



rych nie jest szczyt marzeń, ale dla mnie to co najmniej przyzwoicie. Do tego trzynastka, mundurówka, dopłaty do dojazdów itp. Praca, a raczej służba, w której trudno o rutynę i nudę, a każdego dnia dzieje się coś ciekawego. Więc na razie jestem zadowolona i marzę o tym, żeby ten stan trwał jak najdłużej.

Pomimo nieustannego „psioczenia” na służbę, wiem, że nie zamienilibyście niebieskiego munduru na nic innego. Żyjecie tą służbą. Dyskutujecie o niej. Pewnie właśnie dlatego, że tak tę pracę kochacie, narzekacie na jej ułomności. Drodzy starsi koledzy - nie straszcie. Sami przekonaliście się, jak ta służba wygląda od środka, więc pozwólcie i mi doświadczyć tego uczucia na własnej skórze. Jeśli naprawdę chcecie pomóc, to najlepiej dobrą radą, abym mogła ustrzec się błędów, które Wy kiedyś popełniliście.

Czy będę narzekać? Może i tak, bo jest to podobno wpisane w zawód policjanta i do tego nasza cecha narodowa. Mam tylko nadzieję, że na Wasze - „**A nie mówiłem!**” - jeszcze długo poczekam.

*post. Marta Zakaszewska-Karwacka
Komisariat Policji Warszawa Ursynów*

TAK WYGLĄDAMY

Rodzinna fotografia KPP Otwock



KRONIKA NA PIĘĆ MASYWNYCH ŚRUB

Kronika to wyraz pochodzenia greckiego (od słowa chronos). Kronika nie zawiera analizy wydarzeń. Ich zapis może odbywać się na bieżąco, w miarę dziania się lub później.

Możemy poszczycić się właśnie taką księgą. Ten pojedynczy egzemplarz, oprawiony w masywną bordową okładkę o wymiarach 42cm x 52cm i ciężarze – bagatela – prawie 10 kilogramów, na swej czołowej stronie ma wyrysowanego w srebrnym kolorze orła. Pięć masywnych śrub spina 114 stron historii ludzi działających w sferze bezpieczeństwa na terenie warszawskiej Woli i późniejszego Bemowa. Kilkanaście pierwszych wypisano pięknym piśmem gotyckim. To tu widnieje informacja w meldunku sytuacyjnym z 18 stycznia 1945 r. podpisanym przez ppor. Wińczę: „...na gruzach byłej Warszawy obsadziliśmy na razie sześć komisariatów...”. Wśród nich wymieniony został z numerem XXII Komisariat przy ulicy Wolskiej 174.

Kolejny meldunek ukazuje ogromniszczeń: „...Na Woli wszystko w 100% zniszczone. W budynku, który zajęliśmy na komisariat brak oszklenia, wody, nie ma żadnych kluczy. Proszę o nadesłanie na razie dziesięciu milicjantów do służby...”. Opisy okresu powojennego (1945-1948) ilustrują liczne czarno-białe zdjęcia, których nie powstydziliby się kolekcjoner i miłośnik historii. To na nich widnieją pierwsi stróże prawa w czasie pracy, na defiladach, czy podczas szkoleń. Na kilku stronach wklejono powielone pierwsze pozwolenia na noszenie broni palnej i opaski, a także świadectwa ukończenia kursów i szkół resortowych.

Z lat 1954-1970 nie brakuje listów pochwalnych pisanych przez komitety osiedlowe i mieszkańców, dotyczących pracy dzielnicowych.

W jednym z nich Administracja Domów Mieszkalnych wyszczególnia sześciu takich funkcjonariuszy, którzy: „...mężną postawą wynikającą z ich funkcji i stanowiska, jak również właściwego podejścia społecznego, wysoce kulturalnego, etycznego i moralnego, przyczynili się do należytego nadzoru terenu i ochrony mienia społecznego, państwowego i mieszkańców a tym samym zwalczania chuligaństwa i pijaństwa...”.

W kolejnym Rada Osiedla za pośrednictwem Komendy Dzielnicowej, znajdującej się przy ulicy Powstańców Śląskich 49, dziękuje dzielnicowemu st. sierż. Antoniemu Nowakowi za: „...dotychczasową sumienną pracę. Mimo iż pełni on służbę na tak dużym terenie (7.000 mieszkańców) nie ogranicza się w swej pracy tylko do godzin

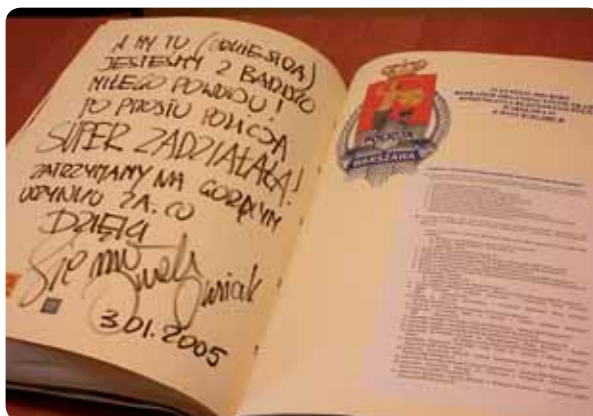
służbowych, lecz poza nimi utrzymuje stały kontakt z mieszkańcami, samorządem oraz administracją...”.

Dalej są wklejone wycinki prasowe zarówno o drobnych jak i spektakularnych sukcesach wolskich i bemowskich funkcjonariuszy.

Karty kroniki nie pomijają lat 70-tych, 80-tych, aż do czasu przemian demokratycznych w państwie.

Do dzisiaj kronika prowadzona jest na bieżąco. Zmiany i reorganizacje, wizyty i spotkania, ciekawi i wyjątkowi ludzie, to wszystko skrywa księga. Nie zdradzając jej tajników, zapraszamy do obejrzenia.

asp. sztab. Krzysztof Nowak, oficer prasowy KRP Warszawa IV



TEN TRZECI

Przygodę ze sportami walki rozpoczął w wieku 18 lat. Od sześciu lat nieprzerwanie wierny jest jednej dyscyplinie – kick-boxingowi. To jego pasja. Sierż. Daniel GRZYB jest policjantem Oddziału Prewencji Policji w Warszawie. Od początku służbę pełni w 8 kompanii.

Od 2006 roku jest licencjonowanym zawodnikiem Polskiego Związku Kick-boxingu. Pomimo trudów codziennej służby, między innymi dzięki przychylności swoich przełożonych, znajduje czas na trzy treningi tygodniowo w swoim obecnym klubie KS Piaseczno. Pasma sportowych sukcesów rozpoczęło się w 2006 roku od zdobycia III miejsca w Mistrzostwach Polski Wschodniej w kick-boxingu. Rok 2007 przyniósł III miejsce w Otwartych Mistrzostwach Mazowsza, rok 2008 to brązowy medal Mistrzostw Polski, a rok 2009 rozpoczął się od brązowego medalu Międzynarodowego Pucharu Polski.

Medalowe sukcesy nie przyszły same, okupione były latami ćwiczeń, wyrzeczeń i samodoskonalenia. W 2008 roku sierż. Daniel Grzyb

zdobył resortowe uprawnienia instruktora taktyki i techniki interwencji. Obecnie z zaangażowaniem przekazuje wiedzę i sportowe umiejętności adeptom sztuki policyjnej. Sam poznaje na studiach zaocznych tajniki bardziej prozaicznej nauki, jaką jest administracja.

St. asp. Andrzej Armaciński, przełożony Daniela, dobrze rozumie, że policjant powinien być sprawniejszy i bardziej wysportowany od przestępcy. W miarę możliwości wspiera młodego sportowca w jego dążeniu do dalszych sukcesów, a uzyskiwane przez Daniela wyniki dobrze rokują na jego przyszłość, zarówno sportową jak i zawodową. Póki co, niezwykłych umiejętności nie był zmuszony wykorzystać w służbie na ulicy. Lepiej dla niego, a już na pewno dla osób, wobec których podejmie interwencję. *Red.*

CZY MASZ TEGO ŚWIADOMOŚĆ?

Przez ostatnie dziesięć lat wraz z rozwojem technologii teleinformatycznych praktycznie zmieniło się wszystko za co odpowiedzialny jest Wydział Teleinformatyki KSP.

Pracę warszawskiego policjanta wspierają dzisiaj zarówno nowoczesne technologie, czasami rozwiązania innowacyjne i rzadkie w skali krajowej, ale również ludzie – policjanci i pracownicy cywilni, specjaliści o różnych profilach zawodowych.

Stanowisko Dowodzenia

Zainstalowane w 1974 r. stanowisko dyspozytorskie przez długie lata pełniło funkcję głównego ośrodka dyspozycyjnego Stanowiska Dowodzenia KSP. Po 26 latach wykazywało wysoką awaryjność, a ze względu na konstrukcję nie było możliwości jego modernizacji.

Niezależnym urządzeniem pracującym na stanowisku dowodzenia była centrala telefoniczna Pogotowia Policji 997, zainstalowana i uruchomiona w 1998 r.

Wobec posiadania tych dwóch niekompatybilnych urządzeń, niespełniających nowoczesnych wymagań, konieczne był stworzenie jednego wielofunkcyjnego systemu teleinformatycznego.

W 2002 r. uruchomiono więc kompletny System Wspomagania Dowodzenia (SWD). Obecnie system ten stanowi dla Warszawy centralny punkt przyjmowania zgłoszeń z numerów alarmowych 997 i 112, dysponowania i koordynowania działań sił policyjnych, monitorowania miejsc zagrożonych oraz pracy sztabów kryzysowych. System składa się z kilku współpracujących ze sobą modułów.

Przyjmowanie zgłoszeń alarmowych

System Wspomagania Dowodzenia obejmuje 11 Stanowisk Przyjmowania Zgłoszeń (SPZ) w KSP i 7 w KRP. Informacja o zdarzeniach napływa z publicznej sieci telefonicznej na numery 997 i 112 do modułu telekomunikacyjnego SWD. Moduł ten współpracuje z siecią resortową i obsługuje 46 abonentów cyfrowych, 165 analogowych i 50 abonentów łączności bezprzewodowej. Dzięki funkcji Automatycznego Rozdziału Połączeń, wywołania są równomiernie dystrybuowane pomiędzy operatorów SPZ. Operator SPZ rozmawiając z telefonującym wypełnia na terminalu komputerowym znormalizowany raport zgłoszenia, który następnie wprowadzany jest do lokalnej sieci komputerowej. W sieci raporty są obsługiwane przez dedykowaną aplikację Computer Aided Dispatch (CAD).

Dysponowanie siłami interwencyjnymi

Raporty o zdarzeniach odbieranych w module telekomunikacyjnym (SPZ) na podstawie informacji adresowej automatycznie przydzielane są przez CAD właściwym operatorom Stanowisk Dyspozytorów Policji (SDP). Operator SDP, dzięki funkcjonalności modułu lokalizacji patroli samochodowych, posiada informację o dokładnych pozycjach patroli policyjnych. Dane o położeniu radiowozów ustalane są przez odbiorniki GPS, a następnie przesyłane poprzez system radiokomunikacyjny Tetra do modułu lokalizacji i wyświetlane na ekranie wielkoformato-

wym obsługiwanym przez oddzielny moduł. Dzięki wizualizacji położenia radiowozów na mapie oraz dzięki znajomości kontrolowanego przez CAD statusu patroli, operator SDP może optymalnie wybrać do interwencji patrol najbliższy miejsca zdarzenia.

Łączność radiowa

Dowodzenie, kierowanie i współpracę operatorów SWD z patrolami policyjnymi umożliwia łączność bezprzewodowa oparta o system standardu Tetra.

Obecnie w systemie Tetra pracuje: 307 radiotelefonów przewoźnych, 938 radiotelefonów noszonych, 74 radiotelefony, będące w dyspozycji jednostek i komórek organizacyjnych KSP.

Dostęp do baz danych

Operatorzy stanowisk SWD (z wyjątkiem SPZ) poprzez terminale komputerowe wydzielonej sieci LAN SWD korzystają z oprogramo-

wania stanowiącego tzw. moduł dostępu do baz danych policji. Początkowo rozdzielne z innymi terminalami SWD, obecnie integrowane z nimi tzw. UKSP zapewniają użytkownikom szybki i bezpieczny dostęp do policyjnych i pozapolicyjnych baz danych.

Wizualizacja sytuacji

SWD wyposażono w ekran wielkoformatowy ze sterowaniem ze Stanowisk Koordynatora Policji SKP. Zastosowania modułu wizualizacji są dostosowywane do aktualnych potrzeb operatorów SWD.

Wymienione funkcjonalności stanowią wsparcie działań policji pod warunkiem, że system jako całość funkcjonuje prawidłowo. Dysfunkcja jednego z elementów czyni bowiem cały system ułomnym, niezbędni są więc fachowcy nie tylko o różnych specjalnościach, ale i o bardzo wysokich kwalifikacjach.

Systemy monitoringu wizyjnego

KSP posiadała taki system już od 1971 r. i był on bardzo zaawansowany, jak na ówczesny poziom technologiczny.

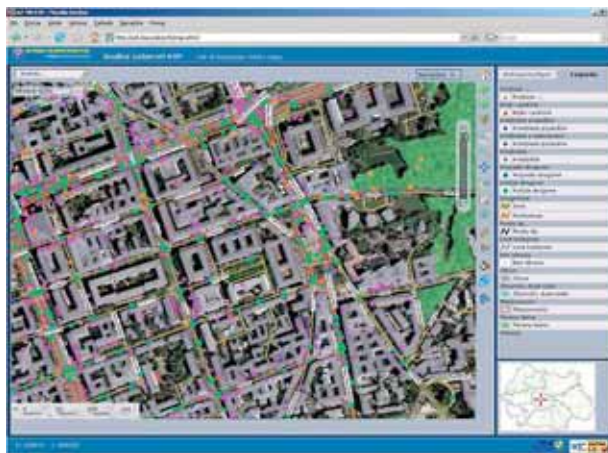
W 2000 r. stopień wyeksploatowania technologicznego i stan techniczny urządzeń nie pozwalał na dalsze użytkowanie.

Odbudowany w latach 2000-2002 w ramach realizacji SWD KSP system składał się z 23 kamer. Światłowodowa transmisja sygnału została zapewniona poprzez inwestycje miasta. System zintegrowano z równoległym tworzonym miejskim systemem monitoringu. KSP przyznano kluczowe funkcje, administrowania i utrzymania systemu oraz udostępniania zarejestrowanych materiałów.

Obecnie system obejmuje swoim zasięgiem wszystkie dzielnice, operując 353 kamerami. Obraz ze wszystkich kamer dostępny jest w KSP.

Warszawski System Monitoringu jest jednym z największych i najnowocześniejszych w Europie. W systemie zastosowano szereg rozwiązań niespotykanych wcześniej na szerszą skalę.

ciąg dalszy na str. 12





waniu w ostatnich latach nowoczesnej infrastruktury transmisyjnej i sieciowej. Obecnie na tej infrastrukturze dostarczany jest np.: Rejestr Śledztw i Dochodzeń, Rejestr Spraw o Wykroczenia, Elektroniczna Książka Służby Dyżurnego.

Dostęp do policyjnych i pozapolicyjnych baz danych

Na początku roku 2000 do dyspozycji policjantów i pracowników KSP pozostawało ponad 400 terminali znakowych, w tym ok. 280 było eksploatowanych w jednostkach terenowych. Niewielkie było nasycenie drukarkami igłowymi.

KSP dysponowała wówczas 6 zestawami Uniwersalnych Komputerowych Stanowisk Pracy (UKSP).

Tymczasem informatyka policyjna doświadczała znacznych przeobrażeń. Wprowadzono etapami scentralizowany Krajowy System Informacji Policyjnych (KSIP). Do roku 2003 uzyskał on pełną funkcjonalność. System ten zakładał prezentację danych w postaci graficznej. W tym czasie (do 31 grudnia 2002 r.) do

użytku w jednostkach KSP udało się wdrożyć 144 stacje UKSP.

W 2004 r. na terenie Warszawy, powstała szkieletowa sieć transmisji danych oparta na kablach światłowodowych.

Rozpoczęto sukcesywne przebudowywanie łączy pomiędzy jednostkami na cyfrowe. Proces ten jest obecnie na ukończeniu. Do niemal każdego komisariatu na terenie Warszawy zostały zbudowane szerokopasmowe łącza cyfrowe o przepływności 2Mb. Tej samej klasy łącza zbudowano do każdej KPP, natomiast komisariaty na obszarach komend powiatowych mają do dyspozycji łącza cyfrowe 128kb.

W PSTD na obszarze KSP funkcjonuje ponad 300 różnego rodzaju urządzeń zapewniających przesyłanie informacji pomiędzy komputerem – stanowiskiem dostępowym a serwerami.

Obecnie w celu dostępu do baz danych zawierających rejestracje kryminalne, w tym także Systemu Informacyjnego Schengen do stołecznej PSTD włączonych jest ponad 1000 stanowisk komputerowych wyposażonych w czytniki kart mikroprocesorowych.

Należy pamiętać, że informatyka policyjna to nie tylko systemy rejestracji kryminalnych - to także lokalne systemy: kadrowe, finansowe, gospodarki mieszkaniami, obsługi transportowej, obrotu magazynowego itp., ale także te pozyskiwane od zewnętrznych dostawców, których przykładem jest LEX.

ciąg dalszy ze str. 11

W systemie monitoringu funkcjonują też rozwiązania niespotykane w kraju, zaimplementowane przez Wydział Teleinformatyki KSP zgodnie z potrzebami policyjnymi.

System Automatycznego Rozpoznawania Numerów Rejestracyjnych (ARTR)

System wykonano w latach 2005–2007. Zainstalowany został w 9 punktach Warszawy i wyposażony w 22 zespoły kamerowe. Dostęp do systemu jest zapewniony na stanowiskach stacjonarnych, mobilnych oraz w radiotelefonach TETRA. Rejestracja obrazu pojazdu, wraz z oznaczeniem czasu i miejsca oraz rozpoznawanie numerów rejestracyjnych, jest prowadzona na podstawie automatycznej analizy obrazu. System umożliwia analizę pozyskanych danych oraz łączenie ich z innymi danymi. W ciągu 1 godziny możliwe jest rozpoznanie i porównanie kilku tysięcy numerów tablic rejestracyjnych.

Funkcje administrowania i utrzymania systemów monitoringu wizyjnego wypełnia niewielka, ale silna w swoich kwalifikacjach grupa inżynierska Wydziału Teleinformatyki KSP. Uczestniczyła ona we wszystkich dotychczasowych modernizacjach systemu i wdrażaniu nowych pomysłów. Wraz z rozbudową systemu i jego technologicznym rozwojem członkowie grupy poszerzają swoje kwalifikacje, będąc ostatnio łakomym kąskiem na rynku pracy.

Mapa bezpieczeństwa

Wspomaganie pracy Policji stołecznej to nie tylko wielkie systemy teleinformatyczne, budowane nakładem milionów złotych, ale również mniejsze rozwiązania. Mapa bezpieczeństwa jest właśnie przykładem takiego projektu zakładającego budowę jednolitego systemu gromadzenia i analizy danych o dystrybucji przestrzennej zdarzeń przestępczych. Marszałek Województwa Mazowieckiego nieodpłatnie udostępnił KSP dane geometryczne pozostające w zasobach Geodety Województwa Mazowieckiego. W 2007 r. pracownicy Wydziału Teleinformatyki opracowali aplikację do obsługi opisanych zasobów z poziomu jednostek KSP.

Mapa jest doskonałym przykładem obrazującym działanie Wydziału Teleinformatyki na rzecz usprawniania pracy warszawskiej Policji. Wdrożenie tej i innych usług teleinformatycznych jest obecnie możliwe dzięki zbud-



Internet

W roku 2000 w KSP funkcjonowało niewiele stanowisk posiadających dostęp do światowej sieci Internet. W tym samym roku siłami pracowników komendy stołecznej opracowano stronę WWW, która została opublikowana na serwerze administrowanym przez KGP.

Ze względu na występujące duże zapotrzebowanie na dostęp do Internetu, w ówczesnym Wydziale Łączności i Informatyki zaplanowano budowę własnego dostępu.

W efekcie w roku 2002 powstała pierwsza dedykowana dla tego celu wewnętrzna sieć internetowa w oparciu o stałe łącze dzierżawione od usługodawcy o przepustowości 2Mb. Pierwotnie do sieci zostało przyłączonych 30 stanowisk komputerowych.

Wtedy to powstała infrastruktura zawierająca stosowne systemy zabezpieczeń przed zagrożeniami głównie zewnętrznymi, autoryzację stanowisk użytkowników, kierowanie ruchem przepływu informacji pomiędzy stacjami dostępowymi, a zewnętrzną siecią Internet.

Do chwili obecnej staraniem pracowników WTI uzyskano stabilny dostęp od dwu niezależnych dostawców usług internetowych. Wprowadzono także różne poziomy zabezpieczeń.

Proce modernizacyjne trwają nieprzerwanie. Na chwilę obecną do opisywanej infrastruktury zostało przyłączonych ponad 900 stanowisk komputerowych. Jednocześnie ze wzrostem ilości włączanych do Internetu komputerów prowadzone były prace związane z rozbudową i modernizacją sieci, związane między innymi z cyfryzacją łączy teletransmisyjnych.

Czas poświęcony przez pracowników WTI zaowocował więc powstaniem systemu teleinformatycznego posiadającego znaczny potencjał niezawodności i możliwości rozwoju.

Przygotowano na podstawie opracowania sporządzonego przez Wydział Teleinformatyki KSP, za co dziękujemy. Całość rzetelnie przygotowanego tekstu znajdziecie w intranecie.

Redakcja

DAJCIE NAM WRESZCIE ŚWIĘTO!

Młodzi nie wiedzą, starzy zapomnieli. Przed 1990 rokiem policjanci, a właściwie milicjanci świętowali w październiku. Przez prawie 20 lat zmieniła się nie tylko data.

Pamiętam te październikowe dni. Kupowałam najpierw jeden, później dwa kwiatki. Dla rodziców. To było święto! Nie tylko obchodzone w pracy, ale również w domach. Moja mama szykowała zawsze „lepszy” obiad, a rodzice do służby szli odświętnie ubrani. Podejrzewam, choć nie przypominam sobie takich rozmów, że ważne były premie rozdawane funkcjonariuszom, lecz nie mniej istotne spotkania w gronie współpracowników. Do szkół i przedszkoli zapraszani byli panowie i panie w mundurach, opowiadali o swojej pracy. Dzieci przygotowywały wierszyki, piosenki, laurki, odwiedzały jednostki.

Dzisiaj jest to dzień jak każdy. Funkcjonariusze starają się wymigać z uroczystości jak mogą. Nie wiedzą i nie rozumieją po co wydawać pieniądze, kiedy ich brakuje. Większość uważa, że bankiety i akademie służą jedynie poprawie wizerunku. Czekamy na ten dzień nie dlatego, że to rocznica, czy symbol jakiegoś wydarzenia, ale dlatego, że jest to dzień w roku, kiedy dostajemy awanse, no i jest szansa na premię.

Kiedy rozmawiam z policjantami, jak widzą obchody święta, odpowiedź jest bardzo prosta. Chcą rodzinnych pikników. Imprezy, na której mogliby się przy wspólnym stole i spokojnie porozmawiać, pożartować. Na której ich małżonkowie i dzieci mogliby się poznać i której nie opisze na swoich łamach jakaś gazeta z tytułem „Tak się bawi Policja”.

Czym się różni 24 lipca od 7 października? Jak słucham i wspominać, to chyba najbardziej tym, że tamto święto było dniem pracownika, dzisiejsze, jest świętem zawodu. A przecież jedno bez drugiego nie istnieje. Może da się to połączyć.

asp. Dorota Nowak, oficer prasowy KPP Pruszków

TYGRYS, SMOK I POLICJANT

Ma dopiero 23 lata i ogrom sukcesów. Od niespełna trzech lat jest policjantem. Ambitny i pracowity. Sierżant Michał Pys z mokatowskich kryminalnych jest Mistrzem Polski w dyscyplinie Oyama Karate. Powołany do kadry narodowej. Zrezygnował, bo... służba nie drużba.

Do Warszawy przyjechał kilka lat temu z lubuskiego. Najpierw patrolował ulice, a teraz ściga ukrywających się przestępców. Nie tylko sprawdza się w pracy zawodowej. Realizując swoje marzenia i zainteresowania osiąga sukcesy w sporcie.

Jako 8-letni chłopak rozpoczął przygodę ze sportem. Zachwyciła go kontaktowa dyscyplina pochodząca z Japonii – Oyama Karate. Zaangażowanie i oddanie szybko zaowocowały sukcesami. To był dowód dla Michała, że warto robić to, co się lubi i jeszcze mieć z tego satysfakcję. Przed skończeniem 18 roku życia był już wielokrotnym medalistą Mistrzostw Wojewódzkich w swojej kategorii wiekowej. Jako senior dwukrotnym brązowym medali-



stą Mistrzostw Polski. Aż trzy razy był niepokonany w Mistrzostwach Polski strefy zachodniej i raz strefy północnej. Pod koniec ubiegłego roku nie było mu równych w warszawskim „nieoficjalnym turnieju smoka”.

Jako policjant wydziału kryminalnego jest dyspozycyjny i gotowy do służby na każdy telefon. Mimo to znajduje czas na sport. W Klubie Oyama Karate Tygrys trenuje trzy razy w tygodniu, do tego przynajmniej dwa razy siłownia. Jeżeli tylko nie „gania” za poszukiwanymi, soboty spędza na otwartych treningach warszawskich klubów. Na dół swojej pracowitości i przemyślanej przyszłości jest studentem prawa drugiego roku na UKSW. Ale przede wszystkim jest policjantem.

Ze względu na obowiązki służbowe nie pojechał do Petersburga, jako wybraniec narodowej kadry. Jako reprezentant kraju w barwach biało-czerwonych stanął w Bydgoszczy do walki o Puchar Europy. W trakcie zawodów doznał kontuzji (złamanie żebra), ale pomimo zakazu lekarzy, nie przerwał rywalizacji. Niestety ból okazał się silniejszy, co uniemożliwiło mu podjęcie dalszej walki. Teraz zbiera siły do kolejnych zawodów. Trzymamy kciuki – co w karate jest podstawą.

*mł. asp. Anna Oleksiak,
oficer prasowy KRP Warszawa II*

TAK O NAS MÓWIĄ

ABY SZEF KOCHAŁ

W drzwiach serdecznie wita nas bryg. mgr inż. Mariusz Wejdelek, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie



– Komendantem jestem od dwóch lat. Dzisiejsza Straż Pożarna to przede wszystkim służba ratownicza. Dlatego ważne, że współpraca z Komendą Stołeczną Policji jest coraz lepsza. Pracujemy na zasadach miejskich, stołeczna policja na wojewódzkich. Dopiero po objęciu komendatury przez inspektora Adama Mularza zaczęliśmy współpracować partnersko.

Na tych samych zasadach

To dzięki waszemu komendantowi zatarły się granice pomiędzy komendą wojewódzką Policji, a miejską Strażą Pożarnej. Nieocenioną pomoc otrzymujemy również od zastępcy komendanta stołecznego inspektora Tadeusza Beredy. To wyjątkowy dowódca. Wymieniamy się doświadczeniami i spostrzeżeniami tak, aby mieszkańcom stolicy żyło się bezpieczniej. Bo o to nam wszystkim chodzi. Staramy się dzielić swoją wiedzę z policjantami pierwszej linii: antyterrorystami, wydziałem narkotyków. Podejmujemy wspólne ćwiczenia przy projektach unijnych. Wspólnie przeprowadziliśmy akcję SARIN, działania na Zamku Królewskim, gdzie policjanci zabezpieczali teren przyległy, czy dynamiczny projekt „Bezpieczne stolice” przy współpracy z Urzędem Wojewódzkim i Biurem Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego. Nie tak dawno to właśnie w Jednostce Straży Pożarnej na Ursynowie odbyło się symboliczne przekazanie policyjnych samochodów służbowych.

Przecież się znany

– Dodam, że współpraca funkcjonuje w dwie strony. Nasi strażacy solidaryzują się z policjantami. Wiedzą, że komendanci znają się i dzielą doświadczeniami. To dodatkowo motywuje. Współpraca więc kwitnie. Dzięki temu przy wspólnych działaniach, mają większą śmiałość prosić policjantów o pomoc. Jest już dobrze, jeżeli strażacy wiedzą, kiedy jest święto Policji.

Zawsze pomocni

– Wspólnie z komendą stołeczną prowadzimy szkolenia z zakresu wykorzystania naszych specjalistycznych narzędzi hydraulicznych, sprzętu ratunkowego, który wypożyczamy, a który, na co dzień, Policji nie jest potrzebny. Niedługo zakupimy przewoźne laboratorium. W szybkim czasie można będzie określić rodzaj substancji, z jaką mamy do czynienia. Pewnie nie raz będziecie z niego korzystać.

Ciepłe słowa

– Z okazji Święta Policji życzę, byście bezpiecznie wracali do domu. Aby ludzie w pełni rozumieli waszą służbę, a radni, pani Prezydent Miasta rozumieli potrzeby służby. Aby szef was kochał i nawzajem.

Z komendantem miejskim Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie spotkała się mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

MARCIN GAŁUSZKO Z REDAKCJI TVP WARSZAWA O STOŁECZNEJ POLICJI

Jak się Panu współpracuje z warszawską Policją?

– Uważam, że policjanci pracujący na ulicach są znacznie lepiej przygotowani do zadań niż jeszcze kilka lat temu. Nie wiem, z czego to wynika. Możliwe, że KSP ma więcej chętnych i dzięki temu może wybrać ludzi bardziej odpornych na stres, z wyższymi kwalifikacjami. Większość policjantów zna już prawo prasowe. Wie, jakie prawa ma dziennikarz i pamięta o tym, by tego przestrzegać. Dawniej często zdarzało się, że policjanci zabraniali robić zdjęcia na miejscu zdarzenia w przestrzeni publicznej. Zabraniali filmować siebie w mundurze. Często byli niegrzeczni dla dociekliwych dziennikarzy, którzy starali się dowiedzieć jak najwięcej. Teraz jest duży postęp w tej materii. Policjant wie, czego nie wolno robić, a co można po odgródzeniu taśmą.

Jak można ocenić stołecznych policjantów?

– Niestety stosunkowo słabe zarobki funkcjonariuszy nie motywują tak, jak policjantów w innych krajach. Często stojąc z boku słyszę narzekania i niechęć do wykonania większego zakresu pracy. Wiadomo, że zaangażowanie posuwa szybciej sprawy do przodu, poprawiając bezpieczeństwo.



Widzę to po kolegach i koleżankach z zespołu prasowego, którzy jak chcą, to potrafią.

Jakie zdarzenia są najbardziej interesujące dla widzów?

– Złe informacje ożywiają program informacyjny budząc uczucia strachu, współczucia, czy odrazy. Jednak wiele pozytywnych „newsów”, które staracie się przekazywać, poprawiając swój wizerunek, też jest dobrze przyjmowana. Szczególnie pozytywny odbiór widać po udanej akcji – gdy policjant narażając własne życie, niesie pomoc ludziom zagrożonym w wypadkach lub pożarach.

Jakich informacji poszukuje wydawca?

– Wydawcy, jak dziennikarze poszukują właśnie tego, co wpływa na świadomość odbiorcy. Powtórzę się raz jeszcze tematami najbardziej nośnymi są właśnie relacje z wypadków, katastrof, miejsc napadu czy strzelaniny. Temat jest wartościowy, gdy przedstawia wszystkie strony medalu. Wypowiedzi policjantów są bardzo ważne, bo na miejscu większości zdarzeń ich opinia, czy relacja z przebiegu wypadków jest bardzo ważna. Dlatego na pewno liczy się dobra współpraca – wtedy zarówno policjant, jak i dziennikarz mają łatwiejszą drogę do przebycia podczas służbowych obowiązków.

Z ZIEMI POLSKIEJ DO (STOLICY) POLSKI

Pochodzą głównie z południa kraju - z podkarpackiego, świętokrzyskiego, lubelskiego czy małopolskiego. Od rodzinnych miejscowości dzieli ich często nawet 500 km. Jak to się stało, że znaleźli się w Garnizonie Stołecznym? Odpowiedź jest prosta – uzyskana podczas procesu rekrutacji ilość punktów nie dała im możliwości pracy w wybranej jednostce. Liczba kandydatów znacznie przekraczała ilość wakatów w poszczególnych komendach wojewódzkich: KWP Rzeszów – 37 kandydatów na 21 miejsc, KWP Lublin 46 kandydatów na 13 miejsc, KWP Kraków 112 kandydatów na 26 miejsc, KWP Kielce 38 kandydatów na 19 miejsc (dane wg listy rankingowej zamieszczonej na stronie internetowej KGP).

- Zdobyłem zbyt mało punktów, co sprawiło, że znalazłem się na 29 pozycji na liście rankingowej i niestety nie załapałem się! – mówi **Grzegorz z Krakowa**, obecnie policjant sekcji patrolowo-interwencyjnej KRP Warszawa I.

- Nie znalazłem się na liście przyjętych w moim województwie – twierdzi inny policjant **pochodzący z podkarpackiego**.

W dniu, w którym dowiedzieli się, że nie ma dla nich miejsca w wybranej jednostce i niemal stracili nadzieję na dostanie się w szeregi upragnionej formacji, z propozycją przyszła komenda stołeczna. Musieli zdecydować się błyskawicznie.

- Czasu na zastanowienie ma Pani niewiele - najwyżej godzinę, a kandydatów cała masa - twierdziła przez telefon pani z Doboru Kadr KSP.

Dotatkowo kusiła jeszcze możliwością przeniesienia się w przyszłości do wybranej jednostki, a do tego czasu zapewnionym przez Komendę Stołeczną „dachem nad głową” i dodatkiem stołecznym. Presja czasu pobudziła emocje, jak podczas promocji w supermarkecie - jeśli nie zdecydujesz się teraz - to potem już taka okazja się nie trafi.

Stanęli więc przed trudnym wyborem. Nieplanowana przeprowadzka do stolicy, albo pożegnanie się z marzeniami przynajmniej na jakiś czas i zaprzepaszczenie wysiłku kilku ostatnich miesięcy. Mogli jeszcze poczekać na następny nabór, ale to też nie dawało gwarancji sukcesu, więc zaryzykowali: **Bartłomiej z Nowego Targu**, **Marcin z Hrubieszowa**, **Paweł z Sanoka** czy **Agata z Zamościa** – wszyscy stawili się do służby w komendzie stołecznej.

Stołeczny stróż prawa spoza Warszawy to nic nowego. Jest ich tu przecież więcej niż rodowitych warszawiaków. Tylko dotychczas droga do służby w stolicy była mniej przypadkowa. Wielu pozostało w Warszawie po odświeżeniu wojska w służbie kandydackiej lub po prostu ubiegając się o pracę w komendach warszawskich. Nie musieli więc podejmować tak trudnej życiowej decyzji, może jednej z najważniejszych w życiu, w ciągu zaledwie godziny.

Czy pomyśl KSP, jak zapełnić etaty osobami spoza stolicy zda egzamin? I czego oczekuje najświeższy narybek stołecznej Policji?

- Pomyślałem, że jak już się zaczepię, to może uda mi się przenieść... – mówi **Marek z Podkarpacia**.

Taki plan ma większość z nich. Pozostawili przecież w swoich rodzinnych miejscowościach żony, mężów, dzieci, rodziny niedawno za-

łożone lub już z całkiem długim stażem. Nie wzięli tego początkowo pod uwagę. A teraz nie widzą możliwości sprowadzenia ich do stolicy. Zarobki są takie same, a koszty utrzymania w mieście stołecznym niestety dużo wyższe. Pokoje w hotelach policyjnych nie dają możliwości zamieszkania z rodziną, a wynajem kawalerki w Warszawie to koszt minimum 1.000 złotych miesięcznie. Dodatek stołeczny w kwocie około 300 złotych zrekompensuje zaledwie nikłą część takich wydatków.

Czy i kiedy uda im się przenieść, tego na razie nie wiadomo. Co na to przełożeni? Obiecują, że większości się uda, ale muszą trochę popracować w stolicy. Jak długo? Co najmniej 3 lata, ale wtedy też nie ma gwarancji sukcesu, o czym przekonali się ich starsi koledzy,

k którzy już „zdarli buty” nosząc raporty o przeniesieniu.

Oczywiście nie wszyscy chcą się przenieść. Szczególnie ludzie młodzi, otwarci na zmiany, którzy jeszcze nie założyli rodzin, a upatrują dla siebie większych możliwości służąc w garnizonie stołecznym. To tutaj jest duża rotacja kadr i większa możliwość poznania wszystkich niuansów pracy policyjnej w dużej europejskiej metropolii.

- Zawsze chciałem pracować w Policji, a kiedy dowiedziałam się, że nie ma mnie na liście przyjętych w Krakowie, bez zastanowienia

odpowiedziałam na propozycję komendy stołecznej. Nie planowałam przeprowadzki, ale skoro życie postawiło przede mną takie wyzwanie to chcę spróbować. Jeszcze nie wiem, czy będę chciała się przenieść z powrotem. Poobserwuję, jak się pracuje w Warszawie. Jeśli mi się spodoba, to może zostanę – twierdzi **Elżbieta**, obecnie policjantka w KRP Warszawa IV.

Na początku marca bieżącego roku blisko setka kursantów opuściła mury szkoły policyjnej w Szczytnie zasilając szeregi Garnizonu Stołecznego. Ich „przygoda” z Policją rozpoczęła się już 28 lipca 2008 roku, kiedy trud związany z rekrutacją został uwieńczony otrzymaniem rozkazu personalnego, mianującego na policjanta w służbie przygotowawczej. Potem było ślubowanie i dla większości z nich pierwsze włożenie munduru. Po siedmiomiesięcznym kursie podstawowym rozpoczęli służbę, o której od dawna marzył każdy z nich.

Jak potoczą się ich dalsze losy? Czy nie będą żałować tak szybko podjętej decyzji?

*post. Marta Zakaszewska-Karwacka,
Komisariat Policji Warszawa Ursynów*



„WSZYSTKIE POWIERZCHNIE OPYLONO...”

Ostatnie 20 lat to czas wielkich zmian. Niektóre dostrzegamy od razu, jak nowy pistolet, samochód, czy radiostację. Nie daje się bez nich pracować. Inne nowości przyjęliśmy jako normę istniejącą od dawna, oczywistość obowiązującą od zawsze.

Tak stało się z techniką kryminalistyczną. Niejako płynnie przeszliśmy od epoki argenteratu i czarnej folii do identyfikacji DNA. Zaczęły się też czasy innych ludzi. Ludzi z pogranicza trzech światów: policyjnej służby, prawa i świata nauki. Teraz ekspertem w policyjnym laboratorium może zostać osoba z co najmniej wyższym wykształceniem magisterskim. Nie wystarczy już średnie i doświadczenie z pierwszej linii. Dochodzi do tego wąska specjalizacja w każdej dziedzinie badań kryminalistycznych. Dle przykładu daktyloskopia (w tym roku mija 100 lat polskiej daktyloskopii) – gdzie w prostych sprawach wystarczały proste metody zabezpieczenia śladów, ale to za mało na zawodowych przestępców. Pojawienie się **cyjanoakrylanów** było rewolucją. Nareszcie zyskaliśmy środek, który pozwolił na badanie prawie każdego przedmiotu dotykane przez sprawcę.

Następna rewolucja to **AFIS**. Pozwalający na wykrycie sprawcy przestępstwa tylko na podstawie śladów linii papilarnych. Jednak słychać już narzekania, że jest to system stary i niewydolny. Następnym wyzwaniem w daktyloskopii jest światło. Zaczyna się od latarki technika na miejscu zdarzenia, poprzez różnokolorowe światła oświetlaczy „**Multicolor**” i „**Polilight**”, różne zakresy światła ultrafioletowego i podczerwonego, zielonkawe światło malachitu i złoty blask „**Ardroxu**”. Wreszcie nadchodzi następny wynalazek – „**Kondor**”, czyli laserowy system do ujawniania śladów prawie na wszystkim, niedający rezultatu chyba tylko w wodzie.

Do bycia ekspertem, który to wszystko opanuje i wykorzysta, nie wystarczy być już „tylko” ekspertem w zakresie identyfikacji daktyloskopijnej, konieczne są następne egzaminy i umiejętności – ujawnianie i wizualizacja śladów. Jeszcze są ślady czerwieni wargowej, struktury skóry, małżowiny usznej, ślady rękawic i obuwia. To wszystko sprawia, że coraz mniej miejsca zostaje na zapis w protokole: „wszystkie powierzchnie opylono, śladów nie ujawniono”.

Jeszcze niedawno marzyliśmy o badaniach, które nie tylko wykluczą grupę krwi podejrzanego, ale pozwolą jednoznacznie wskazać, czyja kropla krwi, śliny, czyj włos został zabezpieczony.

Obecnie już przywykliśmy do profilu DNA w ekspertyzie, i choć jeszcze nie potrafimy wykorzystać bazy śladów genetycznych, a już mamy pretensje, że za mało wykrywa nam sprawców. Niewiarygodna czułość badań genetycznych daje ogromne możliwości wykrywania, ale także niezwykle łatwo takie ślady zniszczyć przez niedostatek wiedzy czy ostrożności. Nie wystarczy już więc dyplom farmacji, żywienia zbiorowego. Konieczne są kierunkowe studia i fachowość, choćby z zakresu biologii molekularnej. Coraz częściej w gronie ekspertów znajdują się naukowcy – badacze z tytułem doktora nauk. Tylko najlepsi fachowcy są w stanie obsługiwać wyrafinowany sprzęt badawczy. Nie ma też już wody utlenionej, która spieni krew i palnika Bunsena do podgrzania próbki. **Jest sekwenator do określania profilu DNA, który kosztuje prawie 700 tysięcy złotych, a zbadanie jednej próbki biologicznej to koszt prawie 500 zł.**

Nowe dyscypliny badań, takie jak osmologia, szybko powszechnieją i powszednieją. Trzeba było jednak zmienić sposób myślenia i uwierzyć, że pies to nie tylko przyjazne zwierzę, ale też niemal doskonałe narzędzie badawcze. A polska szkoła osmologii jest jedną z najlepszych na świecie.

Czy to już koniec? Nie, bo w procesie wykrywania przestępstw nie ma końca dla stosowania metod naukowych. Wymieniliśmy te najbardziej znane, a są jeszcze ślady powystrzałowe – **GSR**, które wskażą, czy podejrzany mógł strzelać, czy tylko wzięł broń do ręki. Badania fizykochemiczne odłamków szkła, lakierów, strzępków papieru i plastiku. **Sferyczny aparat fotograficzny**, pozwalający przedstawić dynamicznie przestrzeń miejsca oględzin i poruszać się w niej bez przeszkód. Zobaczyć, gdzie zabezpieczono, i jakie ślady oraz, do kogo należą.

To wszystko musi wiedzieć i stosować niewielu ponad 200 ekspertów i specjalistów stołecznego Laboratorium Kryminalistycznego oraz komend rejonowych i powiatowych.

podinsp. Ludomir Niewiadomski



PRZYRODA I TRADYCJA

Kapituła Odznaczeń Łowieckich Polskiego Związku Łowieckiego przyznała Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej I Zastępcy Komendanta Stołecznego Policji podinsp. dr. Robertowi Baldysowi. Wyróżnienie osobiście wręczył Przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie dr inż. Wojciech Cieplak.

Komendant Robert Baldys przy okazji poinformował, że **obok nauki, łowiectwo jest jego drugą najważniejszą pasją życiową**. Z łowiectwem miał do czynienia od dzieciństwa, polując z ojcem. Formalnie jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego od 1987 r. Od początku poluje w Kole Łowieckim „Ponowa” z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, które dzierżawi obwód łowiecki na terenie województwa świętokrzyskiego.



I Zastępca Komendanta Stołecznego dodał, że łowiectwo, niestety, jest niewłaściwie odbierane przez większość społeczeństwa wyłącznie jako pozyskanie zwierzyny. W rzeczywistości jest to systematyczna i zaplanowana gospodarka hodowlana, w której pozyskanie zwierzyny jest tylko jednym z wielu składników. Uprawianie łowiectwa daje przede wszystkim możliwość głębokiego kontaktu z przyrodą oraz tradycjami, które są istotnym składnikiem kultury naszego narodu. *Red.*



ZAWÓD CZY POWOŁANIE?

O ile powołanie kapłańskie jest w swej najgłębszej warstwie, jak pisał Ojciec Święty Jan Paweł II, „wielką tajemnicą Bożego wybrania, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka”, o tyle wydaje mi się, że człowiek najczęściej sam podejmuje decyzję, że chce zostać policjantem, lekarzem, pielęgniarką... To dar i zadanie.

Każdy człowiek może usłyszeć ten Głos, najczęściej słyszy go w swoim sercu i umyśle, lecz może go usłyszeć w czasie jakiegoś wydarzenia, które może zadecydować o jego losie. Czasem głos działa w środowisku, w którym się wychowuje. O powołaniu policjanta może wówczas zadecydować atmosfera domu rodzinnego, jego tradycje zawodowe; ten głos staje się drogowskazem, przy pełnej wolności wyboru.

Odpowiedź człowieka na to wezwanie to niesłychanie ważna decyzja, która powinna być podjęta odpowiedzialnie i z pokorą. Gdyż tak, jak nauczycielem, wychowawcą nie powinien zostać człowiek, który nie lubi dzieci, podobnie i policjantką czy policjantem nie powinna być osoba, która nie potrafi pochylić się z miłością nad człowiekiem, któremu trzeba pomóc.

Służba w Policji jest dziedziną bardzo humanitarną, której celem jest pełnić obowiązki tam gdzie istnieje zagrożenie, jest sztuką służenia człowiekowi. W każdej sytuacji chodzi o człowieka i o jego dobro. I to jest ogromna wartość. Ta wartość w środowisku policji i jej zdrowe ideały przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

Jest pewne podobieństwo w działaniu kapłana i policjanta. Obydwać świadczą posługę na rzecz człowieka. O ile ksiądz świadczą swoje usługi w wymiarze nadprzyrodzonym, o tyle policjant świadczą dobro w wymiarze ludzkim.

TAK O NAS MÓWIĄ

MIESZANE, NIE WSTRZĄŚNIĘTE

Wypowiedź komendanta Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii Wojskowej płk. Jana Gęsicha

– Z Komendą Stołeczną Policji współpracujemy na zasadach porozumienia. Nasze wspólne działania szczególnie widoczne są w akcjach „Bezpieczna droga do szkoły”, „Bezpieczne Metro”, „Bezpieczne wakacje”, „Znicz” oraz w wielu innych, wynikających z potrzeby dnia codziennego. Wszystkie przedsięwzięcia realizowane z Policją mają na celu poprawić oraz utrzymać bezpieczeństwo mieszkańców stolicy oraz województwa mazowieckiego. Z warszawską Policją prowadzimy wspólne poszukiwania oraz wspieramy się w zakresie dochodzeniowo-sledczym, wykorzystania techniki kryminalistycznej i szkoleń. Na zasadach wzajemności współpracujemy z Wydziałem Ruchu Drogowego KSP. Muszę również dodać, iż uczestniczymy we wspólnych seminariach. Wymieniamy się poglądami i zacieśniamy współpracę. **Możemy się pochwalić, że w tym roku wystawiliśmy 4 900 „mieszanych” patroli.**

Z okazji zbliżającego się Święta Policji, Komendantowi Stołecznemu Policji - Panu insp. Adamowi Mularzowi oraz jego wszystkim pod-

Czy jest to więc zawód, czy powołanie?

Służba w Policji wymaga głęboko chrześcijańskiej postawy „caritas”, która jest bezinteresowną służbą człowiekowi, chroniącą jego godność ludzką.

Jeżeli służba w Policji odwraca się od człowieka, wybierając mniej lub bardziej ideologiczne cele takie jak: postęp, zysk, interes – traci swój sens.

Można postawić pytanie, co wyróżnia zawód policjanta spośród innych dziedzin aktywności zawodowej, że tak bardzo domagamy się od funkcjonariusza Policji postaw moralnie pozytywnych?

Wystarczy na chwilę zatrzymać się przed wejściem do Komisariatu Policji, aby zauważyć, ile ludzi każdego dnia przychodzi, by z wiarą i zaufaniem powierzyć – swoje troski: mienie, mieszkanie, zdrowie, a niekiedy życie. Mają nadzieję, że życzliwa wspólnota i personel, do którego się zwraca, pomogą im w trudnej sytuacji. Działanie policjantów powinno być motywowane nie tylko obowiązkiem i powinnością wobec prawa, ale miłością, która jest w stanie łagodzić ból i cierpienie.

Jeżeli rozumie to pracownik służby Policji, to nawet najtrudniejsze warunki, nie zniszczą istoty powołania. **Ta służba powinna być nowoczesna, skuteczna, naukowa, ale przede wszystkim ludzka.**

Młodzieży, wybierającej zawód policjanta, dałbym następującą radę: „iść tylko za głosem powołania”.

Chlubimy się talentami – nie zapominajmy jednak, że talenty otrzymaliśmy darmo. To, że jesteś policjantem..., że Bóg ci otworzył serce, oczy i dłonie na potrzeby drugiego człowieka... Że otrzymałeś ten dar od Pana gratis. Bóg ciebie wybrał...

Z okazji 90-tej rocznicy powstania Policji życzę, by o każdym policjancie i policjantce było można powiedzieć, że jest to człowiek cieszący się właściwym autorytetem, opartym na prawdzie, miłości i zaufaniu.

Ks. Józef Jachimczak CM, Kapelan KSP



władnym życzę: abyście codziennie Państwo spotykali się z ludzką życzliwością. A trudna i odpowiedzialna służba dla dobra Ojczyzny była źródłem satysfakcji. Zadowolenia z poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Żywię nadzieję, że nasza współpraca pozostanie na dotychczasowym wysokim poziomie – w trosce o dobro i bezpieczeństwo mieszkańców stolicy i całego województwa mazowieckiego.

Wszystkiego najlepszego.

wysłuchała mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz



ZAGRALI DRAMY

„Mam trzeźwy umysł” pod takim hasłem przebiegała tegoroczna XIV edycja konkursu „Poznajmy się bliżej” organizowana przez Wydział Prewencji KSP. W gościnnych progach Pałacu Młodzieży w Warszawie krótkie dramy przedstawiło 16 szkolnych drużyn z terenu garnizonu stołecznego. Jak zwykle panowały ogromne emocje, a drużyny biorące udział w finale zaprezentowały kunszt aktorski. Pierwsze miejsce bezapelacyjnie zajęli uczniowie **Szkoły Podstawowej w Ładach**. Gośćmi byli przedstawiciele Urzędu m.st. Warszawy, Kuratorium Oświaty oraz Komendy Głównej i Stołecznej Policji. *Red.*

PIOTR MACHAJSKI ZE STOŁECZNEJ REDAKCJI O STOŁECZNEJ POLICJI

Jak się współpracuje Panu z warszawską Policją?

Z warszawską policją współpracuje mi się nienajgorzej, choć na pewno mogłoby mi się współpracować lepiej. Plusy: duża ilość informacji, oficer prasowy w każdej komendzie, a wśród tych oficerów kilka osób naprawdę bardzo pomocnych i zaangażowanych w swoją pracę. Minusy: ilość niestety nie przechodzi w jakość. Wiele informacji mogłoby w ogóle nie trafiać do serwisu, bo są mało istotne i najczęściej zwyczajnie nieciekawe.

Jak można ocenić stołecznych policjantów?

Nie wiem, czy można oceniać stołecznych policjantów ogółem, bo to przecież bardzo liczna grupa. Wśród 10 tys. osób na pewno znajdują się profesjonalści w każdym calu, jak i osoby, które kompletnie pomylili się, wybierając ten zawód. Ale tak chyba jest w każdej branży. Stołeczna policja zrobiła w ostatnich latach dużo, żeby w Warszawie i okolicach było bezpieczniej, ale jeśli komuś wydaje się, że mieszkamy w bezpiecznym mieście, to moim zdaniem, niestety jest w błędzie. Tak

nie jest i prędko nie będzie. Marzy mi się taka policja, która potrafi przyznać się do błędów, która stara się być coraz lepsza, a nie tylko wygląda coraz lepiej. Chciałbym też, by w Policji (choć to już pewnie nie zależy od jej szefa, ale od szefa MSWiA) statystyka przestała być wreszcie królową nauk, a stała się jedynie narzędziem pomocnym do oceny skali przestępczości.

Jakie zdarzenia są najbardziej interesujące?

Dla czytelników interesujące są dwie kategorie informacji. Pierwsza to oczywiście wszystkie głośne wydarzenia: poważne przestępstwa, brutalne zbrodnie. Ale w ostatnich latach, mam takie wrażenie, że czytelnicy coraz częściej szukają informacji, które dotyczą jego osobistego bezpieczeństwa. Np. jak ustrzec się przed oszustami wyłudzających pieniądze, gdzie pojawią się kamery miejskiego monitoringu, które skrzyżowania są niebezpieczne, na których najczęściej dochodzi do wypadków.

Jakich informacji poszukuje wydawca?

Wydawca poszukuje takich informacji, jakie interesują czytelników.

TAK WYGLĄDAMY

Rodzinna fotografia KPP Nowy Dwór Mazowiecki



Opracowanie europejskiego standardu w systemie zarządzania kryzysowego

NOWE OBLCZE BEZPIECZEŃSTWA

Ze względu na stołeczny charakter Warszawy i szybki jej rozwój coraz częściej mamy do czynienia z nowymi lub zmodyfikowanymi rodzajami sytuacji kryzysowych. Duża liczba mieszkańców, ruch turystyczny, masowość imprez, umiejscowienie urzędów centralnych, placówek dyplomatycznych – wszystko to powoduje, iż Warszawa jest w Polsce miastem najbardziej narażonym na zbiorowe zakłócenia porządku publicznego.

Berlin, Tallin, Monachium, Praga i Budapeszt – to miasta, w których gościli przedstawiciele Komendy Stołecznej Policji w ramach programu UNII EUROPEJSKIEJ LEONARDO DA VINCI, realizując tym samym własny projekt pt. „Nowe oblicze bezpieczeństwa – opracowanie europejskiego standardu w systemie zarządzania kryzysowego”.



Celem projektu było porównanie wiedzy oraz zdobycie nowych praktycznych doświadczeń podczas zdarzeń kryzysowych w wybranych krajach UE.

Projekt realizowany był pomiędzy sierpniem 2008 r., a majem 2009 r. w ramach wizyt 6-osobowych grup kadry kierowniczej Stołecznego Stanowiska Kierowania, odpowiadającej za szkolenia w zakresie zapobiegania i eliminacji sytuacji kryzysowych.

Główne tematy szkoleń, pokazów multimedialnych i odbytych praktyk przez stołecznych policjantów:

DO TEJ PORY...

Komenda stołeczna skorzystała ze środków w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, Programu Ramowego „Bezpieczeństwo i ochrona wolności”, DAPHNE II i DAPHNE III, „Projektu pilotażowego dla ofiar ataków terrorystycznych 2005”, Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, AGIS 2006 oraz Programu Leonardo da Vinci. Wśród tych wszystkich przedsięwzięć ok. 300 funkcjonariuszy i pracowników cywilnych garnizonu warszawskiego miało okazję uczestniczyć w międzynarodowych wymianach doświadczeń, konferencjach, seminariach czy studiach podyplomowych. Komenda stołeczna jako instytucja budżetowa posiada ograniczone możliwości organizowania takich przedsięwzięć ze środków własnych, możliwość współfinansowania projektów ze środków zewnętrznych daje więc szansę na usprawnienie procesów szkoleniowych. Współpracując z zagranicznymi policjami, nawiązujemy kontakty, które wielokrotnie wykorzystywane są w służbie. W trakcie realizacji projektów nawiązaliśmy kontakt m.in. ze stołecznymi policjami Hiszpanii, Portugalii, Francji, Belgii, Niemiec, Węgier, Rumunii, Czech, Słowenii, Litwy,



- system kierowania bezpieczeństwem i zarządzanie kryzysowe pod kątem reagowania na akty terroru
- rozwiązywanie sytuacji kryzysowych poprzez negocjacje
- wykorzystanie systemu monitoringu w pracy służb dyżurnych
- rozwiązania systemowe w centrach powiadamiania ratunkowego oraz funkcjonowanie numerów alarmowych
- zakres funkcjonowania służb dyżurnych oraz wykorzystanie systemów wspomagania dowodzenia w aglomeracjach europejskich
- mechanizm i rozwiązania systemowe stosowane przy zwalczaniu przestępczości wśród pseudokibiców i chuliganów.

Wszyscy policjanci, którzy odbyli praktyki są zdania, że tygodniowa wymiana doświadczeń pozytywnie wpłynie też na lepszą organizację pracy i na ich rozwój zawodowy.

Biorąc pod uwagę polskie realia związane z zarządzaniem kryzysowym oraz rozwiązania w kwestiach organizacyjnych funkcjonowania polskiej Policji nasi policjanci wyciągnęli wiele wniosków, które zostały w sprawozdaniach. Oto niektóre z nich:

- „rozważyć możliwość stworzenia w pełni zawodowych i przeszkolonych wydziałów operacyjnych dla celów zabezpieczenia imprez masowych”
- „dołożyć wszelkich starań w celu poprawy wyposażenia technicznego policjantów (radiotelefony z GPS) oraz umożliwiającego przekaz obrazu ze śmigłowca”
- „organizować kolejne wyjazdy szkoleniowe do innych państw UE w celu wymiany informacji i doświadczeń w zakresie zarządzania kryzysowego”.

Grażyna Dolega, Zespół Funduszy Pomocowych KSP

Łotwy, Estonii, Norwegii, Bułgarii, Wielkiej Brytanii oraz milicją z Rosji i Ukrainy.

Dzięki Mechanizmowi Finansowemu Europejskiego Obszaru Gospodarczego **ponad 600 pracowników policji** podwyższyło swoje kompetencje poprzez uczestnictwo w kursie oraz studium podyplomowym z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi oraz zarządzania organizacją.

W tym roku Komenda Stołeczna Policji rozpocznie realizację kolejnych projektów. Pozytywną ocenę Narodowej Agencji Programu Leonardo da Vinci uzyskały dwa projekty. Pierwszy z nich dot. **zagadnień związanych z bezpieczeństwem w dużych aglomeracjach miejskich**, drugi zaś **sposobów finansowania policji metropolitarnej**. W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki komenda stołeczna uzyskała dofinansowanie na realizację projektu pt.: „Doskonalenie językowe służb mundurowych w świetle przygotowań do Euro 2012”. Dzięki uzyskanemu dofinansowaniu ok. **1.800 funkcjonariuszy garnizonu stołecznego**, skierowanych do działań związanych z Euro 2012, będzie uczęszczało na czterosemestralny kurs nauki języka angielskiego, niemieckiego bądź rosyjskiego.

oprac. Zespół Funduszy Pomocowych KSP

JEDNI KOLEKCJONUJĄ PANIENKI, A JA...

...od 31 lat płyty winylowe – wyznaje policjant z Wydziału Terroru i Zabójstw KSP. Pierwszą kupił w 1978 roku. Kolekcję sukcesywnie powiększał kupując, wymieniając, sprzedając przez lata na giełdzie w klubie „Hybrydy”. Tam swego czasu spotykał się światek muzyczny: Wojciech Man, Hirek Wrona, Marek Sierocki czy Marek Gaszyński. Tu zawierał przyjaźnie. Rozgłośnie radiowe korzystały z jego płyt. Był zapraszany do radia jako ekspert rocka lat 60, 70. Dzięki muzyce poznał angielski. Musiał przecież wiedzieć, o czym śpiewają. Przez słuchanie zagranicznej muzyki poznawał kulturę i obyczaje innych krajów. W latach 80-tych jakże nieosiągalnych.

W Policji służy od 1983 r. Od samego początku w pionie kryminalnym. To muzyka pozwoliła mu odreagowywać, wyciszyć się po trudnym dniu. Żona i 14-letni syn podzielają jego pasję. Słuchają podobnej muzyki. Żona nawet zaproponowała kupienie specjalnej szafy, aby płyty miały swoje miejsce. Ale na dzień dzisiejszy jest już

zapełniona i niektóre egzemplarze nie mają swojego miejsca. Wyjątkowe „perełki” odtwarza na wysokiej klasy gramofonie. Jego kolekcja na dzień dzisiejszy liczy około 6 tys. egzemplarzy. Sprzedaje te, które powtarzają się, bądź są gorszej jakości. Jak sam mówi – *Nie mam choroby kolekcjonera, który musi mieć płytę za wszelką cenę i nie liczy się z kosztami. Zbiactwo nigdy nie odbywało się kosztem budżetu rodzinnego. Przed laty, kiedy zaczynałem kolekcjonować, płyta kosztowała 8 dolarów, a pensja wynosiła 30. W chwili obecnej jest łatwiejszy dostęp do zagranicznych płyt poprzez Internet.*

Nasz kolekcjoner w zbiorach posiada pierwsze wydania płyt. Cóż, na pewno nie jeden chciałby wsłuchać się w ich melodie.

wysłuchała mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz



TAK O NAS MÓWIĄ

...ŁĄCZĄ NAS WARSZAWIACY

– mówi Komendant Straży Miejskiej m.st. Warszawy Zbigniew Leszczyński –

Policja mogłaby zapewne istnieć bez Straży Miejskiej, ale nie na odwrót. Nie muszę chyba jednak nikogo prze-

konywać, że uzupełniamy w pewien sposób Policję w realizowaniu najważniejszego zadania, jakim jest zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Dzielą nas różnice w uprawnieniach, łączy natomiast dobro mieszkańców stolicy. Dlatego też nasza współpraca, szczególnie w zakresie prewencji, rozwija się i przynosi obopólną korzyść. Świetnie sprawdzają się wspólne patrole w rejonie szkół. Nie zawsze nasze uprawnienia pozwalają nam interweniować, ale nasze rozpoznanie rejonu pozwala Policji działać skuteczniej. Liczę, że wiele dobrego wniesie wdrożenie elektronicznej mapy zagrożeń. Elektroniczny sys-

tem zawierający dokładne informacje topograficzne pozwoli bieżąco monitorować miejsca zagrożone, dyslokować służby, skracać czas dojazdu na miejsce zdarzenia, jednym słowem efektywnie zarządzać siłami. Mapa będzie udostępniona Policji. Szczegółowo ustalimy zakres i wykaz danych, które będziemy mogli pozyskać na nasze potrzeby. Jestem przekonany, że to rozwiązanie będzie korzystne dla obu formacji, a przede wszystkim znacząco wpłynie na sprawność naszych działań i wzrost poczucia bezpieczeństwa mieszkańców Warszawy. Mam również nadzieję, że nie będziemy kojarzeni ze „ściganiem” za przysłowiową pietruszkę. Naszą ideą jest, aby warszawiacy byli przekonani, że im pomagamy, wspieramy i chronimy. Przy wsparciu, jakie udziela nam stołeczna Policja, na pewno będzie to możliwe. Dziękuję za dotychczasową współpracę i liczę na jej rozwój w nowych obszarach. Z okazji Waszego święta życzę zawodowej satysfakcji, przychylności mieszkańców, szacunku od przełożonych i nieustającej wyrozumiałości najbliższych.

zapisala Elżbieta Sandecka-Pultowicz

ŚWIĘTOWANIE W TRZECH ODSŁONACH

Może być kilka scenariuszy tego wydarzenia, ale wydaje się, że trzy, tu opisane są najbardziej prawdopodobne.

SCENARIUSZ NUMER 1, MĄŻ POLICJANT, ŻONA CYWIL. On po pracy idzie z kolegami na piwo, zwykle chodzi bez powodu, a tym razem ma, bo jest święto policji. Wraca do domu po północy i zasypia bez słowa. Żona nie zauważa żadnej zmiany w zachowaniu męża, więc święto policji w domu mija bez echa.

SCENARIUSZ 2, OBOJE PRACUJĄ W POLICJI. On przychodzi do domu, sprawdza w grafiku, kto w tym roku zostaje z dziećmi, a czyja kolej jest na firmową imprezę. Po ustaleniu, kto zostaje, przychodzi temat wysokości premii. Drażliwy moment święta policji, w każdym domu zamieszkiwanym przez funkcjonariuszy obu płci. Po ustaleniu kwot, które zasilili rodzinne konto, zwykle pada kilka ciepłych słów o szefach. Później tradycyjnie małżonkowie wymieniają się zakresami obowiązków i ruszają w swoją stronę. Trzeba się ze wszystkim spieszyć, bo na drugi dzień czeka dużo pracy.

SCENARIUSZ 3, ŻONA POLICJANTKA, MĄŻ CYWIL. On nerwowo spogląda na zegarek, a jej ciągle nie ma. Mija już dobrze północ, a tu uśmiechnięta staje w drzwiach, w towarzystwie dwóch rosyłych policjantów i oznajmia mężowi, że odprawa się trochę przeciągnęła i w tej chwili idzie spać, bo jest zmęczona. Jutro z nim porozmawia, jak będzie miała czas. Biedak idzie do kuchni i wyjmując z lodówki butelkę piwa zastanawia się, czemu nie posłuchał mamy i się z nią ożenił?

A tak serio - święto jest dniem szczególnym dla świętujących. I aby było szczególne, to nie organizacja policyjna ma je celebrować, ale policjant, który tę organizację tworzy. Dopóki etos zawodu i duma z bycia funkcjonariuszem Policji nie zagości pod dachami naszych domów, to święto będzie Świętem Policji.

* nie opisuję singli, choć jest ich w naszej firmie sporo. Oni i tak robią, co chcą, kiedy chcą i jak chcą.

asp. szt. Tomasz Oleszczuk, oficer prasowy KRP Warszawa I

BYWA, ŻE BEZ MUNDURU

Tu żył się z ludźmi i jest mu dobrze. Do pracy dojeżdża 100 km. To również go nie przeraża. Objął rejon po koledze, który non stop chodził na zwolnienia. Musiał sam od nowa poznawać mieszkańców. Pozyskiwać telefony, kontakty. Wszystko tworzył od podstaw. Jego rejon służbowy obejmuje ul. Stalową, Konopacką, 11 Listopada i Skwer Żurawskiej. Praga to trudny rejon.

Duży pokój, a w nim mł. asp. Jarosław Tworkowski. Pozostałych 8 dzielnicowych pojechało na zabezpieczenie demonstracji.

Dzielnicowy od pięciu lat

W Policji od 10. Przedtem pełnił służbę w OPP KSP, sądówce. To uśmiechnięty pełen życia człowiek. Otwiera się od razu, nie ma barier w opowiadaniu o pracy. Zarówno o tym, co dobre, jak i deenerwujące na co dzień. Nie chce się nigdzie przenosić. Zaskarbił sobie przychylność i zaufanie mieszkańców starej Pragi, co tam jest szczególnie trudne.

Ludzie z rejonu dzwonią

Informują, pozostawiają wiadomości na służbowym telefonie. Zazwyczaj oddzwania z prywatnego, gdyż dzielnicowi mają limit 15 minut. A szkoda. Bo to często ich główne narzędzie pracy. On nigdy nie wyłącza telefonu służbowego. Żona czasami mu wyłącza, to wtedy jest niedostępny. Wychodzi z założenia – jak ktoś będzie miał kłopot – to trzeba mu pomóc. Mieszkańcy telefonują, mówiąc, że gdzieś handlują narkotykami, a on, będąc na wolnym, przekazuje informację kolegom w służbie lub dyżurnemu. Sam przecież nie zdąży dojechać. Najgorzej, jak ktoś zadzwoni o trzeciej nad ranem. Żona jest wtedy niezadowolona.

W służbie chodzi po cywilnemu. Taka była prośba wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych. Jest wtedy mniej widoczny. Przynosi to efekty w zatrzymywaniu sprawców przestępstw, nakładaniu mandatów. Ale jego i tak większość mieszkańców zna. Śmieje się, że ludzie z rejonu częściej mówią mu „dzień dobry” niż z jego rodzimej miejscowości.

Jednak - jak sam mówi - najtrudniejsza jest warszawska młodzież. Zero zahamowań. Mieszkają w konkubinatach, dzieci rodzą

dzieci i piętrzą się kłopoty. A z domu rodzinnego wynoszą wartości: picia i kombinatorstwa w najgorszym wydaniu. I przestępczość rośnie.

Podstawa

To dobry i zaufany partner. W służbie z mł. asp. Marcinem Kobuszewskim są partnerami, sąsiadują rejonami. Organizują służbę tak, aby zawsze mogli sobie pomagać. Bywa, że ma chwile zwątpienia. Pracuje, jak pozostali jego koledzy, na trzy zmiany. Najbardziej nie lubi, kiedy schodzi z nocki o trzeciej rano, a kolejną służbę zaczyna popołudniem, tego samego dnia. Ale z kolegami z pokoju sami się nakręcają na robotę. Zatrzymują wspólnie. Kiedyś miał większy rejon i 90-100 spraw. Teraz miesięcznie ma około 40-50. Jak pracuje w nocy i ma chwilę wolną od zadań zleconych przez SSK KSP, to załatwia sprawy mieszkańców.

Na zatrzymania poszukiwanych ma sposoby

Zaprasza do komendy na wywiad i tam ich zatrzymuje, bo sprawdzenie wskazuje, że jest poszukiwany. Na niektórych przymyka chwilowo oko, żeby zmylić ich czujność. Kolejnych po prostu zatrzymuje na ulicy. I udaje się. Grunt to dobra, potwierdzona informacja. Z wiedzy dzielnicowych korzysta pion kryminalny. Jarek Tworkowski ma dobry kontakt z administracją, która niejednokrotnie pomogła mu w złapaniu poszukiwanego „delikwenta”. Pomocni są też kuratorzy, oczywiście nie wszyscy. I w ten oto sposób zatrzymuje 3 – 4 osoby w miesiącu. Jego zdaniem powinien mieć więcej czasu na spotkania z mieszkańcami, a tego brakuje.

Zawsze sam podejmuje nawet bardzo trudne decyzje. Nikt nie miał do tej pory do niego zastrzeżeń. Przełożeni są zadowoleni, a on na nich nie narzeka. Wręcz przeciwnie. Otrzymał dwie nagrody od Prezydent Miasta Stołecznego.

Dom wybudował sam

Własnymi rękoma. Zaznacza, że przed wstąpieniem do Policji. Jest szczęśliwym mężem i ojcem dwóch synów. Żona, kiedy widzi, że bierze za dużo dodatkowych służb, każe mu z nich rezygnować na rzecz bycia z rodziną. Sama wtedy idzie na dodatkowe dyżury. Jest położną. Kiedy wraca do domu, czas stara się poświęcić synom. Podobno wprowadza wtedy dyscyplinę wojskową. Młodszy syn mówi do niego, „Tak jest Panie Aspirancie”, „Wykonane Panie Aspirancie”. To go rozbiera i wyluzowuje.

Zawsze uśmiechnięty, pomocny, ale na pewno w służbie zdecydowany i konsekwentny. Znalazł swoje miejsce.

mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz



SŁUŻYĆ JEDNEMU PANU?

Jego życie nie zapowiadało się dobrze, czasami wróżyło upadek. Już jako 13-letni chłopak doskonale znał smak alkoholu, gdy dorastał, wychowywała go ulica. Po wielu przejściach i cierpieniach stanął jednak na nogach. Jako dzielnicowy Komisarzatu Warszawa Ursynów zdobywa wciąż doświadczenie i osiąga dobre wyniki w służbie. Pomaga mieszkańcom, ale i tym, których doprowadził pod więzienne bramy. We wszystkim wspiera go wiara, którą dzieli się jako ewangelista prowadzący koncerty i nabożeństwa. Z założonym przez siebie zespołem muzycznym EUANGELION dzieli się przeżyciami z tymi, którzy błędnie myślą, że będąc za „kratami” dawno już przegrali życie.

Jeszcze jako młody chłopak zobaczył na jednym z warszawskich bloków napisane sprayem: „Wódka jest tu Bogiem”. Wtedy wyrazy tworzące hasło wydały mu się dziwnie bliskie... Jako 13-latek znał przecież doskonale smak alkoholu. Nie raz nocował poza domem. Wstydił się swojej sytuacji rodzinnej i jednocześnie nie chciał dokładać matce cierpienia. Już wtedy zastanawiał się nad sensem istnienia. Wdawał się w osiedlowe bójkę. Jego agresję wyciszali jednak trzeźwiejsi koledzy. Razem ze starszym bratem sprzedawał butelki po wódce. Chciał jakoś zarobić pieniądze i pomóc matce. Zapisali się także na siłownię i sporty walki. Wszystko po to, by stawić czoła pijącemu ojcu, który nie raz „pokazywał” matce swoją fizyczną przewagę. Przełom w jego dotychczasowym życiu nastąpił w szkole średniej. Za brak nieobecności chcieli wyrzucić go z technikum. Kolega z ławki niewiele mówiąc dał mu wtedy Biblię. Nic nie wyjaśnił. Rzucił tylko – aby sam poznał żywego Boga.

Jacek przerażał postępowaniem najbliższych. Jednak z pełnego buntu i agresji młodego chłopaka przemienił się w odważnego nastolatka, żądnego osobistej relacji z realnym Bogiem. Z początku rodzina podejrzewała, że **Jacek** padł ofiarą sekty. On jednak wierzył, że Jezus pomoże mu przetrwać wszystkie złe chwile i przyniesie mu wewnętrzny pokój. Uwierzył tak mocno, że już 10 lat służy w Kościele Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie oraz w wielu innych wspólnotach w Polsce, głosząc Ewangelię (Społeczność Chrześcijańska jest częścią Wspólnoty Kościołów Chrystusowych w RP, to odłam protestancki opierający się na biblijnych korzeniach). Jako formalnie byłemu duchownemu, ale wciąż posługującemu ewangelistą zdarza mu się prowadzić nabożeństwa i stale dzieli się swoją wiarą nie tylko z członkami kościoła, ale przede wszystkim w miejscach, gdzie znajdują się ludzie odrzuceni. Wtedy czuje się dowartościowany. Ma przecież za co dziękować Bogu. Kilka lat temu w Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie (po sąsiedzku z Komendą Rejonową Warszawa II) poznał swoją żonę. Z czasem przyszedł na świat ich syn Tymoteusz, a kilka tygodni temu kolejny: Jaś.

Mł. asp. Jacek Konicki zapragnął ludziom pomagać nie tylko jako protestancki duchowny. Obecnie robi to jako funkcjonariusz Policji. Tę służbę rozpoczął ponad 3 lata temu. Jeździł w patrolu interwen-

cyjnym, był pomocnikiem dyżurnego, zasmakował ruchu drogowego, ale najlepiej sprawdził się jako dzielnicowy. Aby nosić policyjny mundur musiał przerwać studia w Warszawskim Seminarium Teologicznym. Teraz, kiedy zdobył doświadczenie zawodowe, powrócił, aby kontynuować edukację. Obecnie **Jacek** ma pod swoją opieką część Ursynowa.

Służba mieszkańcom, nie koliduje z jego służbą Bogu, a nawet **Jacek** uważa, że jedno jest nieodłącznie powiązane z drugim. W wolnej chwili udziela się w zespole muzycznym działającym od blisko 9 lat. Teksty, które śpiewają, są swoistym wyrazem uczuć. **Jacek Konicki** nawet rapuje swoje przeżycia. W 2006 roku zagraли koncert w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Słuchacze i wykładowcy

przyjęli zespół przyjaźnie, nagradzając ich gromkimi brawami. Zespół koncertuje po całym kraju.

Kilkanaście razy w roku **Jacek** jest gościem w zakładach karnych i aresztach śledczych. Zdaje sobie sprawę, że gdyby pojawił się tam w mundurze, nikt nie przyszedłby posłuchać jego muzyki i przesłania. Osadzeni o jego zawodzie dowiadują się, kiedy po występie opuszczają „dom”. Reakcje są rozmaite. Niektórzy z nich jednak piszą do Jacka. Wie, że miał wpływ na zmianę życia niejednego ze skazanych. Czy miał zatem

sytuacje, które go zaskoczyły? Pewnie, że miał! W jednym z wielkopolskich zakładów karnych na widowni zauważył znajomą twarz. Podczas koncertu nurtowała go ta sytuacja. Przypomniał sobie, że jako policjant „wsadził” go. Mężczyzna nie powiedział nikomu na widowni, że na scenie jest „pies”. Podeszedł do niego po koncercie, pogratulował i podziękował za występ, który pozwolił mu zapomnieć, a jednocześnie dał nadzieję. Nieśmiało rzucił też, że dzięki niemu przeżył coś dobrego. Do dziś kontaktuje się telefonicznie z młodszym aspirantem, który kiedyś pozbawił go wolności.

Jacek nigdy nie zapomina, że jest policjantem. Nikt przy nim nie może liczyć na bezkarność. Jako dzielnicowemu problemy mieszkańców nie są mu obce. Potrafi słuchać i wyciągać z rozmów wnioski. Angażuje się zarówno w swoje przesłanie policyjne, jak i duchowe. Czy można zatem pogodzić te dwie służby ze sobą? Na to pytanie czas przyniesie odpowiedź.

mł. asp. Anna Oleksiak, oficer prasowy KRP Warszawa II



„BLACHA” NA MUNDURZE

Czym jest dzisiaj blacha na naszym mundurze, wie każdy policjant. To indywidualne oznaczenie funkcjonariusza. Ma ją każdy z nas, niezależnie od pełnionej funkcji i posiadanego stopnia. Lecz nie zawsze tak było.

W okresie międzywojennym, w czasie okupacji oraz w Polsce Ludowej wypracowana została taka formuła, że numery służbowe nadawane były funkcjonariuszom Policji i Milicji Obywatelskiej jedynie w korpusie podoficerów i szeregowych.

Powołana w dniu 24.07.1919 r. Policja Państwowa nosiła ujednolicone umundurowanie ustalone rozporządzeniem z 02.03.1920 r., a numer służbowy funkcjonariusza był umieszczany na kołnierzu oraz otoku czapki. Rozporządzeniem z dnia 03.11.1927 r. zniesiono noszenie numerów i dopiero z dniem 15.06.1936 r. ponownie wprowadzono możliwość identyfikacji funkcjonariusza w korpusie szeregowych według numeru służbowego: wprowadzono służbowe znaczki ewidencyjne (1a) – noszone na prawej kieszeni kurtki mundurowej oraz dodatkowo pomocniczy znaczek legitymacyjny dla Służby Śledczej (1b). Przepis ten obowiązywał do wybuchu II wojny światowej.



rys. 1a – wzór użytkowy



rys. 1b – wzór użytkowy

Po zmianach politycznych w 1955 r. funkcjonariusze korpusu podoficerów i szeregowych – przy występowaniu w mundurze mieli obowiązek na lewej górnej kieszeni kurtki mundurowej nosić znaczki metalowe z numerem służbowym (2a). Ponadto wprowadzony został znaczek rozpoznawczy dla funkcjonariuszy pełniących służbę po cywilnemu (2b). Wzory te obowiązywały do 31.07.1990 r.



rys. 2a – wzór użytkowy



rys. 2b – wzór użytkowy

Na mocy ustawy z dnia 06.04.1990 r. powołano nową formację mundurową o nazwie Policja. Bardzo krótki termin wejścia w życie tego aktu prawnego spowodował, że pozostawiono bez zmian dotychczasowe wzory umundurowania milicyjnego, wprowadzając jedynie, na mocy Rozporządzenia MSW z dnia 01.08.1990 r. w sprawie dystynkcji i znaków identyfikacyjnych nowe wzory oznaczeń, w tym oznaczenie identyfikacji indywidualnej policjanta, tzw. blachę.

Pierwsza wersja „blachy” wprowadzona od dnia 10.08.1990 r. powstała według pomysłu pracowników DGMT MSW. Wdrożono 2 wzory: pierwszy o jednakowej (wycofany we wrześniu 1990 r.), a drugi o zróżnicowanej wysokości znaków (3b). Z uwagi na ich słabą czytelność od 1991 r. linie znaków wzoru zostały wypełnione czarnym barwnikiem (3c).

Idea odciążenia się od przeszłości spowodowała powołanie w dniu 03.09.1990 r. Komisji w sprawie opracowania koncepcji nowego umundurowania Policji, która wypracowała i przedstawiła do testowania wzór „blachy” (4c) – sprawdzany w latach 1993-94, jednak nie wprowadzony.



rys. nr 3a – projekt wzoru



rys. nr 3b,c – wzory użytkowe



rys. nr 4a,b – projekty wzorów do nowego munduru



rys. 4c – wzór testowany

W 1996 r. ponownie rozpoczęte zostały – w oparciu o nabyte doświadczenia – prace nad nowym wzorem identyfikacji indywidualnej funkcjonariusza. Ostateczny jego kształt graficzny i plastyczny zatwierdzony został 15.12.1997 r. i wprowadzony do użytku.



projekt wzoru



wzory użytkowe

Bardzo ciekawa, a jednocześnie mało znana jest historia umundurowania polskich służb prawa i porządku publicznego oraz oznaczeń na nim noszonych. Warto byłoby pokusić się o przeprowadzenie szczegółowych badań i udokumentowanie wszelkich zmian i przeobrażeń. Wierzę, że kiedyś tak się stanie.

rys. 1a, 1b, 2a, 2b – z kolekcji Jacka Michałkowskiego – Przewodniczącego Klubu Kolekcjonerów Policyjnych

podinsp. Dariusz Strzelecki, e-mail: darek_hermes@op.pl

10 minut z życia komendanta

50/50

Jest zielone światło. Z plikiem kartek i długopisem wchodzę do sekretariatu. Dziś mogę przeprowadzić wywiad z komendantem stołecznym. Drzwi od gabinetu otwarte, w głębi widać szefa rozmawiającego przez telefon. Wchodzę do obszernego gabinetu. Komendant wychodzi zza biurka, podaje rękę i prosi, żebym usiadła. Nie mamy za dużo czasu, słucham więc komendanckich słów:

– Minął rok mojej pracy w komendzie stołecznej. To był dobry okres, w którym miałem szansę poznać ludzi, zobaczyć rozległy garnizon. Byłem prawie wszędzie. Spotkałem wielu wspaniałych ludzi, dzięki którym poznałem specyfikę służby w stołecznym garnizonie. Po roku widać niezłe wyniki, a także wysoką oceną społeczną, co potwierdzają ostatnie badania opinii społecznej.

Rozmowę przerywa dźwięk jednego z trzech telefonów komórkowych. Komendant ciepło zwraca się do rozmówcy „Cześć, kochanie”. Gestykuuję, że wyjdę na chwilę, ale komendant uspokaja mnie gestem. „Jak było na dyskotece?” – pyta. Czuję się nieswojo, ale zaraz wszystko się wyjaśnia. „Nie zmarzłaś córeczko? Wycieczka do latarni w Rozewiu udana?”. Słychać, nie tylko troskę taty, ale także znajomość kobiecej psychiki – „Kupiłaś coś sobie?”. Na dodatkowym blacie komputer i gąszcz aparatów telefonicznych. Łącznie osiem (!) Prawie jak w porządnej recepcji. Zauważam, że możemy wrócić do rozmowy.

– Jak mówiłem – kontynuuje komendant – to był dobry rok. Zakończono kilka inwestycji, niestety ze względu na pomniejszone środki finansowe, byliśmy zmuszeni wstrzymać zaplanowane prace. Wyjątkiem jest nowa siedziba Komendy Rejonowej Warszawa VI, która zostanie oddana w drugim półroczu. O cierpliwość proszę również wszystkich pracujących w tzw. nowym pałacu. Przeciągający się remont jest spowodowany brakiem rzetelności wykonawców. Byliśmy zmuszeni rozwiązywać umowy i szukać nowych firm. Współczuję uciążliwości, na jakie są narażeni pracujący tam ludzie, ale taki jest proces technologiczny. Usunięty azbest, wymiana okien i szereg prac dodatkowych znacznie poprawią komfort. Remont powinien zakończyć się jeszcze w tym roku. Niestety brak środków uniemożliwia przywrócenie do świetności wewnętrznych dziedzińców. Kryzys jest, nie ma co ukrywać. Musimy racjonalnie gospodarować środkami, w pierwszej kolejności zapewniając wypłatę wynagrodzeń. Priorytetem jest nieprzerwanie dynamiczna praca jednostek. Nie wprowadziliśmy jak w innych komendach limitów na paliwo, ale wymaga to od wszystkich samodyscypliny.

Po mimice i gestach widać, że komendant wielokrotnie poruszał tę sprawę, ale z cierpliwością kontynuuje. Wymienia ilość i rodzaj pojaz-

dów, jakie komenda zakupi w tym roku, wysokość środków przekazanych przez samorząd warszawski.

– Będzie dużo nowego sprzętu. Mam nadzieję, że dobrze sprawdzą się Mobilne Posterunki Policji, które pozwolą przemieszczać się w newralgiczne miejsca. To kompromis w sytuacji, kiedy nie mamy pieniędzy na budowę nowych obiektów. Poradzimy sobie również z innym problemem, tj. likwidacją służby kandydackiej OPP, która czeka nas w tym roku. Udało się ograniczyć ochronę placówek dyplomatycznych, a także obiektów KGP, kierując tym samym więcej policjantów „na ulicę”. Wspiera nas również Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, dzięki któremu możemy zapewnić dodatkowe patrole. Liczę również, że uda się wdrożyć praktyki doskonalenia zawodowego. Każdy funkcjonariusz po kursie podstawowym trafiałby na kilka miesięcy do oddziałów prewencji.



Słychać dźwięk komórki. Komendant ustala termin jakiegoś spotkania. Nad pytaniem o styl dowódczy, jaki preferuje, przez chwilę się zastanawia.

– Stawiam na ludzi, a w drugiej kolejności na pracę w proporcji 50/50. Są jednak sytuacje, w których pierwszoplanowa jest praca i efektywność. Wówczas zmieniają się proporcje na 80/20. Zawsze ludzie byli dla mnie ważni. Polepszenie warunków pracy to nie tylko sprzęt, ale przede wszystkim pozytywne nastawienie i dobra atmosfera. Skuteczność przychodzi wtedy sama. Otrzymuję często pytania, skąd u mnie tyle optymizmu. To wypływa z natury, chęci nawiązywania dobrych relacji ze współpracownikami. Jestem otwarty i wierzę, że tylko w ten sposób można dokonać rzeczy, nawet pozornie niemożliwych.

Komendanta ożywia ten wątek. Jednak chwilę zastanawia się, gdy przychodzi opisać mu własny sukces.

– Nie szukam go na siłę. Moim sukcesem jest to, że pracuję ze wspaniałymi ludźmi. Śledząc mój życiorys, widać, że jestem podróżnikiem. Z racji tego, mam wielu przyjaciół i staram się utrzymywać z nimi dobry kontakt. Tam, gdzie pełniłem służbę, policjanci mieli pozytywne opinie. Myślę, że jest tak również w „stołecznej”.

I jeszcze życzenia z okazji Święta Policji.

– Wszystkim życzę uśmiechu, pogody ducha, mniej trosk, spełnienia marzeń, optymistycznego patrzenia w przyszłość, powodzenia w życiu zawodowym i osobistym, jak najmniej problemów rodzinnych oraz udanych, szczęśliwych dni.

Nie mamy już czasu na dalszą rozmowę. W sekretariacie słychać, że inni również czekają na swoje 10 minut...

Z Komendantem Stołecznym Policji insp. Adamem Mularzem rozmawiała Elżbieta Sandecka-Pułtowicz.